
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1817.

L I S T O P A D.

R O Z P R A W A

O śpiewach z muzyką, i o zastosowaniu poezyi do muzyki.

(*Dalszy ciąg.*)

Co do myśli i charakteru śpiewu:

Ponieważ, iakośmy to już wyżey widzieli, dla doskonałości śpiewu, potrzeba iest ażeby muzyka zachowała wszędzie ten sam charakter, który zachował poeta, zatem kto chce do swojego śpiewu mieć melodyą też samą do każdéy strofy, powinien wystrzegać się rozmaitości uniesień, i wszystkie strofy powinny wyrażać też samą namiętność i dążyć do wzbudzenia tegoż samego uczucia. Naymo-

cniéy należy unikać wykrzykników, które właściwe sobie wrażenie czynić powinny, bo one w porządnéy muzyce albo znikną, albo, jeżeli muzyka do strofy, w którój się znajdują, stosować się będzie, wszystkie inne zepsuć musi, wyjąwszy, kiedy we wszystkich strofach, w tém samym miejscu i w téj samej sylabie, podobne panuje uczucie i uniesienie. Wznacznój części dowiódl téj prawdy kompozytor melodyi do śpiewu historycznego Władysław IV., kiedy z powodu różności charakteru poezji, zmuszonym był zrobić odmianę muzyki do dziesiątej i innych przedostatnich strof, zwracając znowu koniec śpiewu do muzyki dla początkowych strof zrobionój. Może w prawdzie poeta w półowie strofy lub w iednej części użyć nie tylko wykrzykników, ale nawet zupełnie odmienić charakter i namiętności; ale natenczas powinien pamiętać o tém, ażeby, iak to wyżej powiedziano, ta namiętność, charakter, w każdój strofie w tym samym wierszu i w téj samej sylabie panowały. [Prócz tego, wystrzegać się należy takiego podziału myśli w wierszach, kiedy np. półowa iednego wiersza, inną, a druga iego półowa i następujący wiersz inną myśl wyraża; w tym bowiem razie muzyka, która ma swoje bardzo pewne prawidła, uczyni myśl poezji obojętną, albo niewyrozumiałą. Przy-

kład nas objaśni: Pierwszy wiersz ostatniéy strofy 5go śpiewu St. Okr. = Powrot Trubadura:

„Smutnie rzy siwek...gasnące już zorze.”
Z muzyką, która lepiéy swój rytm zachowała, staie się tak ciemnym, że słuchacz zrozumieć musi koniecznie, iakoby rzenie siwka działało na gasnące zorze. Znawcy muzyki zgodzą się zapewne na to, że taki wiersz do śpiewów na strofy podzielonych przydać się nie może, bo połowa iego wymaga zakończenia muzycznego, które tu mieysca mieć nie mogło; a kompozytor melodyi do tego śpiewu, byłby wiersz ten uratował, tym tylko sposobem, gdyby strofie nie był pozwolił pozostać pomiędzy strofami, ale zrobił ią *Recitativo*.

To co tu wyżéy powiedziano, nie pociąga za sobą konieczności, ograniczenia poety w pismach które śpiewane byđź mają; i owszem niechay śpiew iego stosownie do przedmiotu, odmienia namiętności, ale wtenczas to nie będzie śpiew o iakim tu mówimy, a muzyk póydzie za każdym iego oddziałem, myślą i charakterem, i do każdego mieysca różną zrobi muzykę. Co do powierzchowności wiersza w tém mieyscu namienić trzeba, iż wiersze wyrażające wygórowaną namiętność, mogą i prawie powinny być nieregularne, z różnyh miar składane i co do ilości sylab nie-

równe, bo mowa namiętności nie jest zawsze ani płynną, ani regularną ani odmierzoną, a zatem i muzyka do niéy stosować się będzie.

Gdyby pisarze śpiewów chcieli zastanowić się nad powyższemi uwagami, możebyśmy na przyszłość nie mieli przyczyny narzekania na zepsucie ięzyka w muzyce; kompozytorowie chętniéyby pracowali, i nie ieden poeta przyczyniłby się tym sposobem do upowszechnienia muzyki, a każdy iéy miłośnik, znalazłby w niéy wspólnie z poezją działającą, daleko więcéy upodobania aniżeli dotąd, bo połączone piękności więcéyby go zajmowały. — Ażeby iednak o poezyi powiedzieć można, że jest prawdziwie muzykalną, wieleby ieszcze innych szczegółów uważać należało; ale w mniemaniu, że podobne prawdy częściami odkrywane, łatwiéy trafiac będą do przekonania; dalsze w téy mierze postrzeżenia późniejszemu zostawiam czasowi.

Niedostatek znaków muzycznych w drukarniach naszych, (nad czém istotnie ubolewać należy) nie pozwala mi na ten raz, praktycznych użyć dowodów, na poparcie prawd wyżéy przytoczonych. Ażeby iednak przekonać o nich każdego; starać się będę przy dalszém rozwiianiu tego przedmiotu o zebranie i podanie sztychem przykładów, w których zgodność i niezgodność poezyi z muzyką tak

co do myśli, charakteru, iako i co do akcentu ięzyka, każdego mającego ucho i uczucie, nderzać będą; a teraz sądzę za rzecz stosowną namienić ieszcze o przekładaniu śpiewów obcych.

Kto chce przekładać śpiewy z obcego ięzyka, żadnych na to nie znajdzie przepisów, prócz tego iednego, że powinien znać muzykę i iey stosunki z poezyą; a im trafniéy chce przekładać, tym gruntowniéy z muzyką powinien być oswoionym. Przy tém wszystkiém iednak wielka i mozolna czeka go praca, bo tam nie tylko musi dobierać wyrazów do myśli i charakteru muzyki stosownych, ale nadto wyszukiwać będzie nie raz iednéy sylaby, iakiéy mu do nóty potrzeba, tak iednak, ażeby akcentu polskiego nie nadweręzał i nie naciągał wyrazów, ale pisał tak, iak tego wymaga zwyczajna i codzienna mowa. Tym sposobem przekładać, są trudności zaledwie przelamane, nie są iednak przy pracy i znaomości muzyki, nieprzezwyciężone. Niektórzy wprawdzie z wielką łatwością i nadzwyczajną szybkością przekładaiają całe uawet opery, nie zważaiąc bynajmniéy na to, czyli w poezyi charakter muzyki, a w podłożeniu pod nią wyrazów, akcent ięzyka iest zachowany; ale też za to słyszemy wyrazy z natury swoiéy trocheiczne zamienione w muzyce na iamby,

których nie usprawiedliwić nie zdoła, a śpiew tego rodzaju, czyni na ucho polskie takie wrażenie, iak gdyby kto powiedział łacinnikowi: „amare baculum” albo francuzowi: „ma chere je vous prie tendrement”, — gdy tymczasem my w operach naszych, na złość akcentowi i słodczy języka, słuchać musimy: np. „potrzeba kochania” albo: „czyżni śmiałe kroki”. — Nie wiem także coby na to powiedział Niemiec, gdyby usłyszał w operze wiersz ieden tak podłożony, ażeby brzmienie jego iambiczne zamienione zostało na trocheiczne, albo wzajemnie, gdyby śpiewano, np.

„Der Liebe grösstes schönstes Werk
albo „Wenn der Freude Thränen fliessen.”

my tylko sami pozwalamy na takie zepsucia akcentu. Wszakże i w polskim języku można pisać iambami a nawet i daktylami przez składowanie wyrazów, ale nie wolno wiersza iakiegokolwiek podkładać pod muzykę, która iambów albo daktyłów wymaga. Wdowod że to nie iest niepodobieństwem, proszę tylko wiersz następujący skandować na wzór łacinników:

„Dzielnawy-mową umysłya-pala,
albo „Wdzięczne i-słodkiewy-ciska u-czucia.”

Któż tu nie czuie że pierwsze trzy miary tych wierszy prawdziwe są daktyle? kto nie

czuie że dla téj miary wiersza, akcent ięzyka bynajmniéj zepsutym być nie potrzebuie? Niech o tém stanowią łacinnicy, którzy w całym znaczeniu czują moc, ducha i słodycz polszczyzny.

Ale obaczmy teraz czy na to uważano w przekładaniach śpiewów z obcego ięzyka. Tłómacz nie znający muzyki, albo nie znający stosunków między nią a poezją, (*) albo nakoniec obojętny na akcent swojego ięzyka, przekładał rzecz, albo z książki drukowaney, albo z pisma które tylko rzecz bez muzyki obeymowało; a jeżeli go zastanowiła prozodyyna miara wiersza, który miał przełożyć na polski, przypisywał to naturze ięzyka obcego, i ani pomyślał o tém, że ta miara zgadza się zupełnie z muzyką; budował zatém wiersz, dla którego albo muzykę burzyć musiano, albo który w niéj największego doznał kalectwa.— Niektórzy rozumiejąc, że śpiew do muzyki, zawsze ósmiozgłoskowym wierszem pisany być powinien, takiego tylko używali, gdy tym czasem muzyka wymagała różnéj długości wiersza; a tak przy podkładaniu okazało się, że al-

(*) Można być poetą i muzykiem, a przy tem wszystkiém nie znać stosunków pomiędzy temi dwiema umiejętnościami. Dziwna rzecz a przecież doświadczona.

bo sylab nie staie, albo że ich zmieścić nie można było. Inni znou domysłaiąc się potrzeby, ściśleyszego trzymania się oryginału, tyle w każdym wierszu kładli sylab, ile ich było w oryginalnym. Lecz i ci nie mniéy od pierwszych bładzili; raz, że nie w każdym ięzyku, wszystkie sylaby z muzyką były wymówione; powtóre, że nawet tam, gdzie co do ilości sylab udało się trafić, miara ich akcentu była nayeściej inna i wiersz do muzyki niezdatny. — Przykłady wykażą nam tę prawdę naydobitniéy. Weźmy wiersz np. włoski dziesięciozgłoskowy:

„Caro amico in ogni cosa.”

i przełożmy go iak naywierniéy, także na dziesięć sylab:

„Drogi przyiacielu w każdéy rzeczy.”

Z tém wszystkiém nie przyda się wcale do muzyki, bo w niéy iest tylko ośm not, gdyż włosch robi wnim dwie elizye pomiędzy trzema pierwszemi wyrazami, a zatém dwie nasze sylaby są zbyteczne, czego tłómaczący z książki przewidzieć nie może. — Przypuśćmy iednak, że tłómacz i bez muzyki czytał wiersz z elizyami, i tak go przełożył na ośm tylko sylab, że mu się nawet udało zachować akcent, który się zgodzi z muzyką; na ten raz przełożył go dobrze, np.

„Przyiacielu w każdéy rzeczy”

ale ten wiersz w oryginalnéy muzyce, z od-

mianą pozycyi powtarza się z przestankami, czyli odetchnieniami takimi: Caro, amico, in ogni cosa, gdzie znowu wszystkie dziesięć sylab wymówić potrzeba; — pytam się, co w wtém miejscu ma czynić muzyk podkładający, kiedy mu dwóch sylab nie dostaie? Zapewne powtórzy który wyraz dwuzgłoskowy, iak to dotąd, z potrzeby, dość niezgrabnie było w używaniu, i powie:

„Przyiacielu w każdéy, w każdéy rzeczy,”
ale i teraz wiersz ten nie na wiele się przyda, bo odetchnienia przypadają w tych miejscach w których wiersz polski nie dozwala:

„Przyia, cieluwka, źdély w każdéy rzeczy.
Jeszcze inny przykład z włoskiego:

Barbāra dōlor.

Gdyby tłumaczenie tego wiersza miało być iak następuje: okrutna boleść = będzie tyle sylab ile w oryginale i zachowana wierność, ale z muzyką usłyszemy: „Okru tnabo leść” bo brzmienie polskie przypada pod muzykę zupełnie przeciwnego brzmienia i dla niéy akcent swój łamie. Lecz jeżeli tłumacz zna muzykę, łatwo uniknie téy niedorzeczności, będzie bowiem widział, że muzyka wymaga iamba na końcu wiersza, w niedostatku czego, użycie iednozgłoskowego wyrazu i powie np: „Tak okrutny ból.” Dodać tu należy iż dla dogodności tych, którzy, iednozgłoskowego zakoń-

czenia wiersza cierpieć nie mogą, znajdując się w muzyce zdarzenia, że w miejscu iednój sylaby na końcu wiersza, można położyć dwie, dodając w muzyce iedną notę; np: zamiast: „ Tak okrutny ból” można powiedzieć „ Tak okrutne bóle”—ale to potrzebuie tym większego obeznania się z muzyką, ażeby unikając mniejszego złego nie wpaść na większe, a to przedłużenie wiersza o iedną sylabę nic nie pomoże, jeżeli cały nie będzie zdatny do muzyki.

Przekładanie z ięzyka niemieckiego iest ieszcze trudniejszém, z tój przyczyny, że powierzchowność iego mniéy iest śpiewną od powierzchowności naszego ięzyka, więcéy zatém tłumacz, aniżeli przy włoskim, dozna pracy przy zachowaniu akcentu; ale przy znaomości muzyki i tój trudność przewycięży, np: Ich gehe doch rathe ich dir
możnaby tak przełożyć:

„ Idę, z tём wszystkiém ci radzę;”
co do liczby sylab i do znaczenia iest dobrze, a nawet wiersz nienaygorzéy wydaie się w czytaniu. Ale obaczmy, iaki będzie z muzyką, która wtém miejscu wymaga takiego akcentu:
o — o o — o o —; porównywaiąc nasz wiersz z tą miarą, usłyszemy to, czego ucho polskie nigdy nie ścierpi; bo proszę tylko wiersz ten podług powyższéy miary deklamować, będziemy mieli:

„Idę z tē^om wszystkiē^om ci radzē^o.”

Ale poeta tłómaczący bez muzyki nigdy na tę myśl nie przyydzie, i nie spodziewa się tego kalectwa, na iakie wiersz iego iest przeznaczony; ieżeli zaś tłómaczy z muzyki, zrobi go przynajmniēy tak: *Nim poydę tę radę ci dā^om*; może w czytaniu wiersz nie tak zręczny, ale muzyka nie złamie akcentu i nie uczyni wiersza niezrozumiałym.

W tłómaczeniach z ięzyka francuzkiego znaczniejsze są ieszcze przeszkody, bo ten ięzyk zbudowany iest prawie cały z samych tylko iambów, co akcentowi polskiemu zupełnie iest przeciwnie. Można iednak i z tego ięzyka przekładać dobrze, ale tłómacz potrzebuie głębszēy znaiomości muzyki, aniżeli przy innych tłómaczeniach; bo gdy w śpiewach francuzkich zdarza się często, że po każdym iambie iest odetchnienie, czego zachowanie w ięzyku polskim iest niepodobieństwem; nikt bowiem na polskie nie przełoży bez zepsucia akcentu np. „allons, allons”—ażeby każdy wyraz osobno odśpiewał. Poeta tłómaczący powinien uważać na kompozycyą muzyki ażeby uymuiąc i dodaiąc noty, lub ie przenosząc, wolności tēy, tak używał, iżby nie tylko istota śpiewu naruszoną nie była, ale nadto ażeby zmiana ta, była zupełnie zgodną z innemi częściami muzyki, które były pisane

do pierwszego śpiewu oryginalnego. Kompozytorowie muzyki, którzy podkładali nie raz tłumaczenia, zaświadczą ile znajdowali niedorzeczności muzykalnej w poezyi. Z resztą, co do samej śpiewności, język ten nie zasługuje na porównanie z językiem polskim, i sama Francuzka muzyka, wyda się bez wątpienia lepiej zinnym, aniżeli z własnym językiem. Znawcy opery francuzkiej, chwalą ją z innych względów, znajdując sam śpiew bardziej deklamacyjny; kto szuka melodyi idzie na operę włoską.

Inne i daleko większe trudności zachodzą tam, gdzie muzyka wielką ma mieć namiętność; bo tam ani zachowanie liczby sylab, ani dogodzenie akcentowi w ciągu wiersza nie są jeszcze dostatecznymi. Tam bowiem śpiew, bywa częstokroć przerywany, co mogłoby wypadać w środku wyrazu, iakieśmy to widzieli w przykładzie, w wierszu: „Przyjacielu w każdej rzeczy.” — Ale nie tu jeszcze koniec, gdyby i ta niedogodność nie nastąpiła, są jeszcze inne trudności, które tylko poeta-muzyk przełamać zdoła. Często w ciągu wiersza znajduje się jedna nota, która utrzymuje charakter całego wiersza, a zatem i w poezyi powinna być sylaba tak stanowcza, któraby pod tę notę podłożona, odpowiadała muzyce; poeta niemuzyk przewidzieć tego nie może,

i poprzestanie na tém, kiedy wyraz stanowczy, w téj saméj połowie, albo tylko w tym samym wierszu umieści, ale to dla muzyki nie jest dosyć. Ze to nie iest obojętną rzeczą, dowiedzie tego przykład, nawet zdaleka od względu na muzykę. Weźmy zapytanie, które w powszechnéj mowie zdarzyć się może: „Czyliż ty przez to iesteś obrażony? —” i rozróżniemy ie tak, ażeby przycisk w mówieniu padł raz na wyraz „ty”, a drugi raz na =obrażony=. W pierwszym razie zapytanie okazuje, że obraziłem, ale, że tego, z kim mówię, pytam, czyli siebie nie kogo innego rozumie być obrażonym. W drugim razie zapytanie moje dowodzi, iż powątpiewam, ażeby postępek mój mógł być obrażającym; a wszystko to zależy tylko od różności w wymówieniu tychże samych wyrazów. Można by ieszcze to samo zapytanie wymówić tak, ażeby przycisk padł na wyraz =to=. Jak różne znowu iego znaczenie; zapytaniem moim dowodzę, że ten z kim mówię iest obrażonym, lecz że ja powątpiewam czyli tym lub innym postępkem. — Kto tylko czuie moc mówienia, przekona się o tém bardzo łatwo, i tym chętniey uzna tę prawdę, iakiéy potrzeba uwagi przy robieniu poezyi do muzyki, która najwyższemi kolorami maluje poruszenia umysłu i namiętności. — Z tego wszystkiego okazuje się, iż poe-

ta chcący przekładać śpiewy do muzyki już gotowéy, dobrze ją znać powinien, iune bowiem dla niego przepisy byłyby nader liczne, zawsze niedostateczne i w niektórych tylko wierszach łagodnego i nieprzerywanego śpiewu pomocne. Wszakże gdyby tłumacz śpiewów stosował swój akcent iak nayściśléy do akcentu ięzyka z którego tłumaczy, mniéy będzie miał uchybień aniżeli inny, w śpiewie przynajmniéy regularnym, ale dokładnie nie zrobi; wyiawszy tylko gdyby chciał tak słownie tłumaczyć, ażeby wiersz iego każdy nie tylko tyle miał sylab, ale tyle wyrazów ile oryginalny, ażeby każdy wyraz pojedynczo wzięty, z tylu co i oryginalny sylab złożony, wiernie toż samo znaczył, nadto ażeby każdy pojedynczy wyraz miał ten sam akcent mówienia, np:

Troppe grazie, troppo onore

Nazbyt łaski nazbyt zaszczytu.

W tym razie zgoda, bo natenczas każdy wiersz zachowałby ten sam akcent mówienia; i wyiawszy tylko elizye, nie możnaby się obawiać odetchnienia w środku wyrazu, ani nawet (ieżeli tylko bardzo wiernie przełożono) szczególniejszego na którąkolwiek nutę przycisiku. — Ale obaczmy czyli to iest wszędzie do skutecznienia? — W tłumaczeniu z ięzyka włoskiego byłoby cokolwiek łatwiéy, bo znay-

duią się wyrazy, które wiernie po polsku oddać można tyluż sylabami i z tym samym akcentem, gdzie iak u Włochów tak i u nas pada przycisk na sylabę przedostatnią; np: *Caro*, drogi, — *amico* przyjaciel — *prudenza* roztropność — *confidenza* poufałość; ale na nie-szczęście, nie cały włoski ięzyk iest taki, są wyrazy które przy téy saméy ilości sylab co i polskie zupełnie inny zachowują akcent np: *Virtu* cnota, *divertir* zabawiać, w tych i tym podobnych wyrazach włoskich, pada przycisk na sylabę ostatnią, gdy tym czasem u nas zawsze na przedostatnią; a stąd widać iasno co należy wnosić, o tłumaczeniu wyżéy zamierzonym sposobem wierszów iambicznych, np: „*Magior felicità*” wiernie i literalnie dwoma wyrazami, po tyleż sylab możnaby powiedzieć „Większéy szczęśliwości” ale co się stanie z akcentem?

„Więć szeyszczę śliwo ści.”

Ale przypuśćmy nawet, żeby tłumacz na żadnego nie natrafił iamba, i chciał tak literalnie wytłumaczyć; — nie może przecież wiedzieć tego, która sylaba pod iaką przypadnie notę, a tak musiałby dobierać wyrazów, z temi tylko samogłoskami, które się w oryginalnych znajdują, a przynajmniéy nie pisać nigdy —i— ani —u—, bojąc się ażeby głoska ta, padając na śpiew. często kilkunastu —taktowy i

bardzo urozmaicony, nie wzbudziła mimowolnie koniecznego śmiechu, w rzeczy może bardzo poważny. Nakoniec, tam gdzieby się spodziewał elizyi, która w mowie naszej nie ma miejsca, nie wiedziałby nawet jakim sposobem pomyśleć, ażeby zepsuciu zapobieżć można. Czyli więc uskutecznienie tłumaczenia tym sposobem iest do podobieństwa, o tém niech sądzą poeci, którzy są panami całej mocy i ducha ięzyka polskiego; a dla doświadczenia téy prawdy dość będzie przelożyć tym sposobem z obcego ięzyka ieden tylko wyraz któregooby akcent był taki: — $\overset{\circ}{\cup}$ — np: włoski — barbaro — niemiecki — Traurigkeit — albo francuzki — tendrement — ale tak, ażeby wyraz polski w miejsce iednego z tych wzięty, nie przez zepsucie, ale stosownie do naturalnego swojego akcentu powyższey mierze odpowiedział, iak np: w składaniu = $\overset{\circ}{\cup}$ srogi cios.

Teraz obaczmy jakim sposobem poeta znaiący muzykę radzić sobie może w przekładaniu, które dla kogo inszego iest niepodobnym? — Czekaia go zawsze trudności bardzo wielkie i praca nadzwyczajna, ale przecież przewyciężona. Widzieliśmy wyżey, że w wierszu polskim, różne miary prozodyyne zachować można przez składanie wyrazów, a zatem poeta znaiący muzykę, gdy widzi że

wiersz

wiersz ieden lub drugi podłożony iest pod śpiew regularny i bez przestanków (o czém tłómacząc z książki wiedzieć nie można), nie potrzebuie tłómaczyć literalnie tak, ażeby na liczbę wyrazów i ilość sylab w nich uważał, bo dla zachowania akcentu ięzyka np. —o—o zrobi to w muzyce tak dobrze dwoma dwusylabnymi, iak iednym iedno — a drugim trzysylabnym, albo nakoniec iednym tylko czterosylabnym wyrazem, np:

„Práwý ródák
Dla oyczyzny
Pożądany.

Co do akcentu wszystko iest iedno; i jeżeli z resztą charakter muzyki dozwoli, wszystkie te trzy wierszyki w wielu zdarzeniach, mogą być na też samą muzykę śpiewane; i z tego powodu tłómaczący tym sposobem, tam tylko będzie przestrzegał odetchnienia, gdzie się istotnie znajduie, w innych zaś miejscach śmiało będzie łączył wyrazy, i tak np. zamiast wiersza niemieckiego w pięciu wyrazach:

„Wer ein Liebchen hat gefunden“.

skoro nie ma odetchnienia w środku wiersza, powie czterema wyrazami, z których każdy zupełnie inną ma liczbę sylab, np.

„Kto kochankę znajdzie sobie“.

a wiersz ten zupełnie iak oryginał będzie przykleiony do swoiéy muzyki; poeta zaś tłómaczący tylko z książki, gdy zapobiegając odetchnieniu, zechce każdy wyraz oddzielnie przełożyć, iestżeto podobieństwo? Toż samo rozumie się o pilnowaniu przycisku stanowczéy sylaby, tam tylko gdzie istotnie wypada, równie o unikaniu —i—u— tam, gdzie te zgłoski są szkodliwe, w innych zaś miéyscach śmiało ich używać będzie. Tak, wiersz nawet iambiczny w ciągłym śpiewie będzie miał dokładny, używając na początku wiersza wyrazu trzyzgłoskowego, albo iedno-i dwuzgłoskowego, a kończąc wiersz iedn zgłoskowym wyrazem, np.

„ Póważa iégo śłodki wiersz,
albo „ I kiedyż wreszcie przyydzie czas”.

a takie wiersze, stosownie do naszego akcentu, zastąpią w muzyce dostatecznie wiersz ze czterech iambów złożony.

Wtém miéyscu rozumiem, iż potrzeba używania iedn zgłoskowego zakończenia wiersza, w śpiewach do gotowéy iuż muzyki pisanych, iest usprawiedliwioném; co w poezyi oryginalnéy, w którój poeta podobną koniecznością nie iest związanym, zależy tylko od iego upodobania.

Na téj postępując drodze poeta znający muzykę, będzie natrafiał czasem na te trudności, z którymi poeta niemuzyk, przy każdym wyrazie walczyćby musiał, jeżeli nie chce tak źle dla muzyki tłómaczyć, iak to dotąd czyniono. Są wszakże zdarzenia w których i tłómacz znający muzykę, tylko *per licentiam musicam* radzić sobie może; trudności te zachodzą tam, gdzie ieden oddzielny amphimacer albo iamb iest do przełożenia, np. $\bar{b}a\bar{r}b\bar{a}r\bar{o}$, albo $\bar{o} \bar{c}i\bar{e}l$, iednakże znający muzykę i temu bez iéy zepsucia i obrażenia ięzyka zaradzić musi. — Gdy podobne przypadki i sposoby tylko przykładami muzyki okazane być mogą, przeto zmuszony iestem dalszy tego wywód pozostawić aż do sposobności użycia takich przykładów.

(Dalszy ciąg w następującym Numerze.)

O PODATKACH.

Dans l'Administration de finances, la seule preuve de la droiture, et du talent, est la parfaite clarté du plan, et des comptes.

M. de Genlis Hist. de Henri le Grand. T. II. p. 144.

Gospodarstwo krajowe równie iak prywatne bez wydatków obeysć się nie może; mądrość rządu na tém iedynie zależy, aby wydatki zastosowane były do możności przychodów, aby kapitał narodowy został nienaruszonym, a zatém i źródła przychodów nie osychały. Wdawniejszych wiekach przychody publiczne składały dobra narodowe, regalia, posługi osobiste, daniny w zbożu i t. p. Z wzrostem cywilizacyi, kiedy potrzeby rządu pomnażać się zaczęły, musiano i nad środkami pomnożenia przychodów, dla opędzenia wydatków krajowych, zastanawiać się, a tak iuż i u Rzymian podatek od majątku i zarobków był zaprowadzonym.

Nowy kształt organizacyi państw, zwłaszcza potrzeba utrzymywania i opłacania siły zbrojnéy, w każdym razie do użycia gotowéy, takowe wydatki publiczne z czasem o wiele pomnożyła, co dało powód do wielorakich ro-

dzaiów podatkovania iak gruntowy, podymne, stępla i t. d. Doświadczenie przecież przekonało, że podatek w gotowych pieniądzech zawsze na pierwszeństwo przed każdym innym zasługuie, nie tylko pomnażając i ułatwiając obieg pieniędzy i zaróbki krajowe, lecz też z przyczyny niezawodności wpływu i dogodności wzajemnéy iaka ztąd wynika.

Nauka o gospodarstwie krajowém wskazuje środki pomnażania produkcyi, korzyśtnéy pracy, zarobków przemysłu, nadawania kierunku użytecznego siłom płodzącym i pomnażania wszelkiego gatunku kapitałów; nauka zaś skarbowa uczy w iakich źródłach czerpać podatki, na nieuchronne wydatki publiczne, iak rozkład tudzież pobór uskutecznić, bez szkodenia produkcyi i zarobkom krajowym należy; przebieżmy więc wkrótkości prawidła, których się obydwie te nauki trzymać nieodstępnie nakazują, i których zachowanie pomysłność każdego państwa, na dobrém mieniu i dobrym bycie prywatnym opartą zabezpiecza. Im większych nieodbycie potrzeby kraju wymagaia wydatków publicznych, tym na więcéy przedmiotów rozdzielone być muszą. Pomimo licznych stronników, iakich niegdys miało systema Fizyokratów, między którymi nawet i sławnego *Filangieri* liczyło, okazało się przecież i mylném codziennemu doświadczeniu

w brew przeciwném, podatki nie mogą już być na ieden tylko przedmiot stanowione np. na ziemię, lecz i na inne przedmioty muszą być rozłożone, powinny ile możliwości w równéy proporcyi podatkujących dotyczyć, aby przez to samo stały się znośniejszemi i lżejszemi.

Podatek zatem tylko dotyczyć może:

- a.) Przedmioty dzierżenia czyli własności nieruchomości.
- b.) Zarobki.
- c.) Spożywanie czyli konsumpcją; zawsze przecieź przytem pomnażać należy na następujące zasady:

1. Ze żaden podatek szkodzić nigdy nie powinien produkcji krajowéy ani wstrzymać iey wzrostu.
2. Ze wszystkie członki państwa proporcjonalnie przykładać się bez wyłączenia do niego muszą.
3. Ze dla zapewnienia trwałych wpływów rozważyć wprzód doskonale należy, iak daleko przedmiot iaki podatkiem obłożony być może, i że tylko pewną część dochodu czystego wpodatku pobierać się godzi, nie ścieśniając bynajmniéy dobrego mienia i wygodnego bytu podatkujących.

4. Ze podatki dotykające kapitały podatkujących, wysuszają w końcu samo źródło podatkowania, niszczą wszelkie zarobki i wstrzymują pomnożenie się ludności krajowéy.
5. Ze sposób pobierania nie powinien być przykrym i dokuczającym.
6. Ze podatki na konsumpcyą ustanowione, zmniejszać iéy nie powinny, ani też od zarobków odstręczać.
7. Ze należy opinią publiczną zawsze pozyskać podatkujących, o użyteczności i sprawiedliwości celów dla kórych bywa podatek nałożony.
8. Ze łatwiéy nierównie przychodzi częstokroć słać podatek niż razem.
9. Ze im prędzéy skarb zwraca w obieg publiczny pieniądze z podatków zebrane, tym więcéy ułatwia podatkującym następane opłaty do skarbu.
10. Ze iest naylepiéy, kiedy to być może, gdy cały kraj iednostaynym podlega podatkom.
11. Ze pobor im iest prostszy i tańszy, tym iest dla podatkującego podatek znośniejczy i całkowiciéy do skarbu publicznego wpływa.

Podatek gruntowy.

A.

Wyrazem podatek gruntowy oznaczamy podatek z gruntów użytek przynoszących, jeśli zaś ma być ile możności umiarkowanym i sprawiedliwym, poprzedzać go zawsze powinno oszacowanie obszerności, gatunku i płodności gruntów, podatkowi ulegać mających.

Przez podawanie dobrowolne intrat można wprawdzie osiągnąć wiadomość czystego dochodu z posiadłości prywatnych, przecież porządna klasyfikacya takowych dochodów, z następujących powodów zdaie się być potrzebna. Tym sposobem:

1. Zeznanie właściciela tym pewnieysze będzie, zatém i rozkład ciężaru równieyszy i sprawiedliwszy.
2. Unika się potrzeba ogłaszania kar na fałszywie podających swe dochody.
3. Hość podatku o wiele się przez ten środek większą okazać niezawodnie musi.
4. Wczacie wojny klasyfikacya porządna pewnieyszą miarę podaie, do rozkładu ciężarów nadzwyczajnych, gdyż grunt np. do 3ciéy klasy należący, nie może bez zniszczenia właściciela przykładać się tyle, ile grunt pierwszéy klasy.

Skład komisyyi klasyfikującý może być następujący.

- a.) Kommissarz ekonomiczny, człowiek roztropny, poczciwy i znający teoryczne i praktyczne gospodarstwo rolnicze.
- b.) Miernik.
- c.) Zarządzający dobrami właściciel, lub jego zastępca, i dwa przynajmniej członki wybrane z pomiędzy najsławniejszych i najuczciwszych obywateli obwodu lub powiatu, którzy przysięgą zobowiązani być muszą, jako sumiennie, rzetelnie i zgodnie z własnym przekonaniem dochody z dóbr wyciągać i spisywać będą.

Po mierniku nie wymaga się zawsze matematycznój ścisłości w rozmiarze, dosyć częstokroć będzie na prostym rozmiarze łańcuchem a nawet krokami obszerności pola, jeśli tylko wprawę przyzwoitą w tój nauce posiada.

Grunt użyteczny składa się z ról, łąk, ogrodów, pastwisk, winnic i lasów wszelkiego gatunku.

Grunta znowu dzielą się na pszenne, ięczmienne, owsiane czyli reczane i płonizny. Równym sposobem można podzielić lasy, łąki i pastwiska na trzy klasy.

Klasyfikatorowie sądzą o gatunku i urodzajności gruntu, i porównawszy swe zdanie z zeznaniem właściciela, tudzież opinią przysięgłych przybranych, stanowią.

Zawsze iednak tylko stan obecny gruntów do klasyfikacyi może być pociągnięty; grunta zalaniu i uszkodzeniu od wody podlegające, niżéy zawsze klasyfikowane być powinny.

Grunt pszenny

1széy Klasy jest ten który od 8 do 10 Ziarn plonu wydaie.
 2giéy ditto od 6 do 8 ditto.
 3ciéy ditto od 4 do 6 ditto.

Grunt ięczmienny

1széy Klasy jest ten który od 6 do 8 Ziarn wydaie.
 2giéy ditto od 4 do 6 ditto.
 3ciéy ditto od 3 do 4 ditto.

Grunt owsiany czyli roczany

Jest który żyta w 1széy Klasyse wydaie od 5 do 6 Ziarn.
 ditto w 2giéy ditto od 4 do 5 dit.
 ditto w 3ciéy ditto od 3 do 4 dit.

Płonne grunta i wydmuchy równo z pastwiskami uważane i klasyfikowane bywają.

Przy winnicach uważa się naywięcéy na gatunek win.

Jeziora, stawy należą do klasy gruntów obok nich należących.

Łąki do klasy ogrodów, a tak te:

Które nie rachując potrawu wydaia:

12 do 16 cetn: siana z 900 sążni \square należec mogą do 1 klasy.
 19 do 12 ditto ditto do 2 klasy.

Niżej wydaiące do ostatniéj należą klasy; które zaś 6ciu cetnarów nie wydaią iak pastwiska klasyfikować należy.

Pastwiska, na których można z prawdopodobieństwem przyjąć że się urodzi

5 cetnarów trawy na 900 sążniach należą do 1 kl.

na których mniey niż 5	ditto	ditto	do 2 kl.
ditto 4	ditto	ditto	do 3 kl.

Przy klasyfikowaniu lasów nayglówniejsza uwaga zachodzi na nadrostek coroczny, o czém każdy wprawny leśniczy z łatwością sądzić jest w stanie, i tak:

Skoro na 900 □ Sążniach

przybywa 2 sążnie corocznie, las taki należy do 1 klasy.

ditto $1\frac{1}{2}$ ditto ditto do 2 klasy.

ditto 1 ditto ditto do 3 klasy.

skoro mniey, las równie z pastwiskiem szacować należy.

Przy szacowaniu ilości podatku potrzeba nayprzód

a. Wynaleźć prowent, iaki grunt przynosić może.

b. Ustanowić ilość podatku przypadającego od wynalezionego prowentu.

Z gruntów ornych zaciąga się do intraty dwuletni sprzęt oziminy i iarzyny, gdyż się odtrąca pola $\frac{1}{3}$ na ugór; dochód z ogrodów łąk, pastwisk, winnic, lasów z każdego roku bez żadnego potrącania się rachuje.

Wartość procentu stanowi się na pieniądzu brząca, a cena wyciąga się podług targowych, z upłynionych lat 30 przez przecięcie. Gdzie papiery są w obiegu publicznym, tam nigdy rzeczywistey podstawy podatki mieć nie mogą.

Zrobiono i to zagadnienie, czyliby z czystego (netto) procentu nie należało stanowić podatku, z warunkiem iednak aby ten nigdy 5tę części procentu nie przenosił. Procent czysty byłby w prawdzie miarą naywłaściwszą do stanowienia podatku, gdyby iego ustanowienie nie podpadało wielorakim niepewnościom i trudnościami. Trzebaby bowiem potrącać w ów czas:

- a.) Wszelkie koszta uprawy.
- b.) Wywóz produktów który być może bliższy lub dalszy.
- c.) Opał i drzewo na potrzeby gospodarskie.
- d.) Wydatki na rzemieślników.
- e.) Budowle gospodarskie i t. p.

W reszcie, cena podobnych wydatków, które potrącone być muszą, nie ma nigdy pewney zasady, przez co się trudność klasyfikacyi pomnaża; gdyby się zaś ryczałtem potrącenie takowe przyięło, przy nierówności cen wydatków i nakładów, uciążliwości wielkie z samęy klasyfikacyi tym sposobem wyniknąćby musiały.

Prócz tego są grunta, które choć bez użytku i potrzeby, uprawiane bywają, *np.* w położeniach gorzystych, lub zbyt niskich. Uprawa ich jest nieiako ubocznym zarobkiem dla ludzi, którzy go z innych źródeł prócz tego szukać dla siebie muszą.

Stanowiąc więc podatek z samego czystego procentu, grunta takie wcaleby się do podatku publicznego nie przykladały.

Z tych powodów zdaie się pożyteczniéj dla skarbu i sprawiedliwiéj dla podatkujących, gdy podatek nie od czystego procentu, lecz z całkowitego (*brutto*) iaki własność gruntowa wydaie bywa ciągniony. — Jakiéj zaś części z procentu całkowitego rząd domagać się na podatek może, to zależy od stanu produkcji, od żywego obiegu, odbytu i handlu na płody.

W każdym też niemal kraju spostrzegamy odmienne w téj mierze prawidła.

W Polsce *np.* płaciemy 24. procentu od całkowitego z dóbr procentu, iaki właściciele podali i zaprzysięgli. w Szląsku Pruskim i w Departamencie Bygdoskim, płacili lub płacą właściciele podług klasyfikacyi daleko ściślejszój 28. do 33. p: c: Wkraiach Austryackich nierównó, *np.* w Gallicyi $\frac{1}{8}$, w Morawii $\frac{1}{36}$ w Czechach $\frac{1}{24}$ i t. d.

Podług zaręczenia Jozefa II. podatek przecież gruntowy nie może nigdy przenosić 12. Ryn: 13 i $\frac{1}{3}$ Xrów od sta, urbarialny zaś podatek 17 R: 46 $\frac{2}{3}$ X od 100. tak że właścicielom 70. procentu z całkowitego procentu zawsze pozostać powinno.

W Hamburgu 5. p. C. od procentu doład mieszkańcy opłacaia.

W Bawaryi 20. p. C. podatek gruntowy od czystego procentu wynosi, co téż ten skutek za sobą pociąga, że dobra niżey nad procent do klasyfikacyi przyięty sprzedawane bywaia.

Przyiąwszy że 100 części procentu naturalnego nie zawieraią rzeczywiście czystego procentu iak 40 części, o czém nas porównanie zbioru z wielu lat przekonywa, można przyiąć że 24. do 30. p. C. od procentu całkowitego (brutto), są równe 12 p. C. od procentu czystego (netto); to zdaie się być iuż miarą najwyższą podatku gruntowego bez szkodzenia produkcyi, i zubożenia właścicielow ziemiańskich. Chcąc wyżey podatek ten posunąć wyniknąchy stąd musiały mniéy więcéy złe skutki, które fizyokratyczne systema za sobą pociąga, coby odstręczać właścicielow i rólników, od pracy przemysłu tudzież nakładów koniecznie musiało, iak to dowodzą poczęści 10 lat bytu Xięstwa Wręgo.

B.

Drugi rodzaj podatku od nieruchomój własności, jest podatek z domów, tym sprawiedliwszy że domy mieyskie zwykle właścicielom procent przynoszą. Kiedy po wsiach przeciwnie, ich utrzymywanie między wydatki gruntowe, policzone być musi.

Wolne zatem od takiego podatku być powinny:

1. Mieszkania rólników pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem, chałupników, zagrodników, komorników i t. p. znanych.
2. Domy rządowe, szpitale, szkoły i koszary.
3. Pałace i pomieszkania które nie przynoszą dochodu z nymu, klasztory, pomieszkania officyalistów gospodarstwa dozorujących, fabryki, mieszkania letnie lub kwaterunek wojskowy znoszące, przynajmniéy w miarę ubytku korzyści z tychże dla właściciela.

Przecinając zaś trudności w dochodzeniu prawdziwych intrat z domów, i uniknienia wszelkich allewiacyi i potrąceń, przyjęto w wielu kraiach, że połowę dochodu jaki dom czyni, lub czynić może gdyby był nająty, potrącić należy właścicielowi na wszelkie koszta i wydatki; a z drugiey opłacać może do skarbu 10 p. c. Czyli zaś nieco mniéy lub

więcący, to zależy od żywego lub wolnego obrotu pieniędzy, handlu i zarobków miejscowych, na co wzgląd zachowany zawsze być musi.

C.

Podatek od dochodu opłacają mieszkańcy kraiowi, których ani podatek gruntowy, ani z posiadłości miejskich opłacany bezpośrednio nie dotyka, a przecież jest słuszną aby i ci do ciężarów publicznych się przykładali.

Do téj klasy należą kapitaliści i mieszkańcy z procentów i wszelkich pensyi etatowych funduszowych lub dożywotnich utrzymujący się.

Przecież do tego podatku od pobieranych procentów, pensyi, zasług i t. p. takie tylko kapitały pociągane być mogą, które na procenta są rozpozyczone, lecz nigdy takie, które w rękodzielnie, rzemiosła i inne antreprzyzy są włożone.

Przedmiotem zatem podatku od dochodów prywatnych być mogą:

- a.) Kapitały procenta przynoszące bądź kraiowym bądź zagranicznym wierzycielom.
- b.) Pensye od rządu pobierane.
- c.) Funduszowe.
- d.) Dożywotnie. To jest przecież właściwością tego rodzaju podatku, że tylko za przy-

przyznaniem dobrowolném ze strony podatkujących mogą być stanowione; najpierwszą zatem rzeczą jest wezwanie każdej osoby podatkowi takowemu podlegać mającý, do oświadczenia przed komisją, wiele pobiera od swych kapitałów p. c. iaką pensją funduszową, lub dożywotnią? i t. p.

Zmiany zachedzące, corócznie zapisywane być muszą; zbyt surowego śledztwa wystrzegać się przecieź w téy mierze należy, aby przez to do wyprowadzania kapitałów nie dać powodu, na czémby produkcyja i wszelki przemysł krajowy szkodować znacznie musiały.

Zeznania takowe na piśmie podawane zwykle bywają, które właściciel domu, u których zeznawający mieszka, poświadczyć i za ręczyć jest obowiązany.

Ilość tego podatku bywa postępnie umiarkowana, iesli ma być dla skarbu korzystną, a dla uboższych mniéy uciążliwą. Kto bowiem ma 1000 lub 2000 złł: kapitału, dla tego, o-
płacenie iednego procentu byłoby uciążliwszem niż 4. p. c. dla posiadającego np: kapitał 20000 złł. To samo się rozumie o pobierających szczupłe pensye oflicyalistach, wdowach, sierotach, którym dochód ich szczupły ledwie na ich wyżywienie wystarcza, a prócz tego i podatek konsumpcynny ieszcze onych dosięga.

Następujące stopniowanie zdaie się do słuszności naybardziéy przybliżoném.

Dochód nie przenoszący zł. 1200 nie nie płaci, ieśli kto z innych źródeł przytém nie nie pobiera.

od 1201 do 2400	płaci się	1. procent
od 2401 do 4000	ditto	1. ditto i $\frac{1}{4}$
od 4001 do 8000	ditto	1. ditto i $\frac{1}{2}$
od 8001 do 12000	ditto	1. ditto i $\frac{3}{4}$
od 12000 do 16000	ditto	2. ditto

I tak następnie od każdych 4,000 po $\frac{1}{4}$ p. c. aż do 20. p. c. lecz niewyżéy, chociażby kto i znaczniéjszy miał dochód.

D.

Do rzędu podatków od dzierżenia, liczą niektórzy także podatek osobisty, pogłówny lub poduszny. Podatki podobne w kraiu, na pewnym stopniu cywilizacyi będącym, mają w samém iuż nazwisku coś odstręcaiącego, i tylko nadzwyczajne, kraiove okoliczności usprawiedliwić ie nieiako mogą, ile że nayuboższy człowiek od podatku konsumpcyinego i tak nigdy wolnym nie iest, a zatém skarbowi publicznemu się opłaca.

W wielu kraiach przecieź podatek pogłówny, pod nazwiskiem podatku familiynego zaprowadzono, i tak w Bawaryi iest podzielony na 8 klass.

1sza płaci	:	:	:	20. kray:
2ga płaci	.	.	.	30. —
3cia płaci	.	.	.	1. Ryń:
4ta ditto	.	.	.	2. —
5ta ditto	.	.	.	3. —
6ta ditto	.	.	.	5. —
7ma ditto	.	.	.	8. —
8ma ditto	.	.	.	12. —

Pensye oplacaią w Bawaryi:

Od	1. do	301. Ryńskich	Ryń:	30 kr:
301. do	601.	—	1.	—
601. do	1001.	—	2.	—
1001. do	2001.	—	3.	—
2001. do	3001.	—	5.	—
3001. do	4001.	—	8.	—
4001. do	it. d.	—	12.	—

E.

Podatek od dostoięstw, urzędów, orderów, tytułów, beneficyów, szlachectwa iest w używaniu niemal we wszystkich kraiach; lecz tylko się oplaca przy ich obięciu raz na zawsze, i postępuie według dochodu iaki czynią, z podwyższeniem opłaty, iesli kto wyższę dostępuie pensyi lub intraty.

F.

Nakoniec podatek od sukcessyi przy prze-
daży nieruchomości, cessyi kapitałów, tran-

zakcyi prywatnych, i przy wyprowadzaniu się z krain, o ile traktaty tego ostatniego pozwalają, jest także w używaniu.

Wyłączone od takowego podatku być muszą:

- a.) Następcy w linii prostej.
- b.) Małżonkowie.
- c.) Sukcesye i zapisy 300 zł. np. nie przenoszące, również
- d.) Pensye 300 zł. nie przewyższające.
- e.) Legata i zapisy dla dobra ludzkości zrobione.
- f.) Darowizny w gotowiznie między żyjącymi, skoro w ich używanie obdarowany wchodzi.

Oplaty od przemiany dziedzictwa i sprzedaży nieruchomości muszą być umiarkowane, aby zamianę iak najmniej tamowały. Oprócz wymienionych podatków od dzierżenia, ogólnie podatkami stałemi czyli bezpośredniemi nazwanymi, znany jest podatek podymnego, kominowego, od okien i t. p. zawsze przecież i przy tych pomnąć należy, skoro koniecznie udać się do takowych podatków wypada, aby najmniej ich pobor był kosztownym, aby przemysłu i dobrego mienia nie niszczyły, i rzeczywistemu dobru państwa nie były szkodliwemi.

Niech się ieszcze godzi przydać uwagę, że w kraju naszym podatek gruntowy najmniej

równiey właściciela dotyka, tak iż ieden właściciel $\frac{1}{30}$, drugi $\frac{1}{40}$ a wielu ledwie $\frac{1}{50}$ podatku od całkowitego (brutto) dochodu doład opłacał. Przyczyną zaś tey nierówności jest nie tylko dobrowolne podawanie intraty z dóbr, lecz i natura intrat; np. skoro się na samém zbożu ich intrata opiera, opłaca ją najmniéy, intrata na czynszach oparta opłaca 24 p. c. od czystego dochodu. Intrata z propinacyi, osobliwie mieyskiéy, pociągniona iuż do 24 groszy, opłaca prócz tego czopowe od czystego dochodu. Właściciel wsi z kościołem ulega także obowiązkom *ex iure patronatus* wynikającym, musi budować i utrzymywać nie tylko kościół lecz i budynki plebańskie. Pomimo zatem przykładu Anglii, gdzie podatek gruntowy odmianie żadnéy od wieku nie podpada, pomimo uwagi że przemiany dziedzictwa dóbr, przez kupna, sprzedaże i sukcesye, nierówność podatku wyrównywały, słuszność sama potrzebę koekwacyi, przynajmniéy co lat 50 wymaga.

Podatki od zarobków.

Podatek zarobkowy należy także nieiako do podatków stałych i bezpośrednich. Rzemiosła, rękodzielnie, dozniają opieki rządowéy i przynoszą użytek, a zatem przyczyniać się do ciężarów publicznych, w pewnéy

proporcji powinny. U Rzymian ten podatek nie był znany, w naszych zaś czasach najpierwéy we Francji pod imieniem patentowego zaprowadzony został, w czém iéy i inne kraie naśladować nie zaniedbały.

Podatek ten opłacaia:

- a.) Rękodzielnicy,
- b.) Rzemieślnicy,
- c.) Kupcy, Handlarze i Kramarze.
- d.) Kunstmistrze.
- e.) Wszelkie nareszeie zarobki w kraju zwane.

Co do ilości, w iakiéy podatkiem obłożone być mogą, w tém niezmierna różnica zachodzić musi, stosownie do położenia i okoliczności krajowych i miejscowych, które najgruntowniéy prawodawca wprzód znać i rozważyć powinien, nim do stanowienia i rozkładu takowego podatku przystąpi.

Oplaca zatém ten podatek zarobkowy:

- I. Klasa, fabrykańci krajowi.
- II. Kupcy tak hurtowni iako i szczegółowi.
- III. Kunstmistrze i Rzemieślnicy wszelkiego rodzaju.
- IV. Zarobek z posług innym oddawanych ciągnący. Wszczególności zaś wyięci bywają od tego podatku.
- a.) Wszyscy około rolnictwa i chodowania surowych płodów zatrudnieni.

- b.) Pomocniki i najemniki koło roli pracujący.
- c.) Wyrobnicy dzienni.
- d.) Wsłużbie krajowój zostający, ieśli przy tém rzemiosła podatkowi zarobkowemu podlegającego nie prowadzą.
- e.) Autorowie, pisarze i artyści naukom nadobnym poświęcający się.
- f.) Lekarze, Chirurgowie, Akuszery i Akuszerki.
- g.) Nauczyciele publiczni i prywatni.

Wszystkie te klasy mają, iak samo się z siebie rozumi, poddziały, stosowne do gatunków zarobków, podług których do podatków są pociągane.

1. Podatek konsumpcyyny.

Zródła tego podatku są bardzo obfite, skoro produkcyja, przemysł i handel w kraju kwitną. Można go dzielić na podatek konsumpcyyny, od przedmiotów spożyciu podlegających i niepodlegających spożyciu.

1. Do pierwszych należy podatek od soli i tabaki; a lubo z tych dwóch przedmiotów skarb publiczny podatek ciągnąć może, przecież zawsze powinien być bardzo umiarkowanym, ieśli nie ma być szkodliwym dla ogólnego gospodarstwa krajowého; nie tylko bowiem klasę ubogą naywięcéy dotyka, dla której sól zastępuje miejsce wielorakich innych

przypraw, przez klasy maiętniejsze używanych, ale też chodowaniu bydła i owiec, wielce zbytnia drożyzna soli iest szkodliwą, a nawet i do wprowadzania pokryiomu soli z zagranicy z krzywdą skarbu mieszkańców przymusza. Wysoka opłata od tytoniu i tabaki, równy skutek za sobą pociąga lub też od téy potrzeby całkiem uboższych odstręcając, konsumpcyą, fabrykacyą i podatek zarazem niszczy.

2. *Podatek czopowego* od piwa, win, wódki, likworów. Piwo ze względu, że zdrowie i siły ludzkie krzepi, nie powinno nigdy wysokiem być obciążone czopowém. Wino, w krajach które go nie rodzą, należy do potrzeb zbytkowych, może zatém znosić wyższy podatek, przez klasy maiętniejsze powszechnie opłacany, równie iak i likiery.

Na wódkę w krajach gdzie iey lud nadużywać przywykł, słusnie wysoką opłatę nałożyć godzi się. Przeciwno zadzierżawieniu podatku czopowego i rzezi zarzuca wielu, że bez zysku niktby tego od skarbu zapewne nie dzierżawił, że w miarę powiększaiący się produkcyi handlu, zarobków i przemysłu, źródło to podatkowe coraz się stae dla skarbu obfitszém, gdy nie iest zadzierżawione; przeciwnie odpowiedzieć na to można, że zważaiąc na potrzebę utrzymywania mnóstwa po-

borców, do administracyi bezpośredniéy skarbowéy nieodbicie potrzebnych, wszystkie te korzyści dla skarbu nikną, i iak doświadczenie przekonywa, częstokroć mniéy do niego wpływa, niż przy zadzierżawieniu.

3. Do podatków konsumpcyynych należą także cła, na przedmioty do wykwintniészego życia należące z zagranicy sprowadzane; do tych liczby iedynie te rachować można, które ieszcze nie są w powszechném używaniu mieszkańców kraiowych, zawsze iednak potrzeby te są bardzo względne, gdyż co w iednym kraju nieiako stanowi przedmiot zbytku, w drugim, iest w powszechném używaniu. Wysokie cła nigdy nie są pożyteczne żadnemu krajowi, nie tylko bowiem do przemycania silnie zachęcaią, i dla tego samego co raz mniéy skarbowi przynoszą, lecz nigdy być nie mogą, środkiem rzeczywistym podniesienia przemysłu rękodzielnego, który sam przez się z nie wielką pomocą rządu natenczas się dopiero krzewi, kiedy przemysł rolniczy, małe tylko lub żadnych nie przynosi korzyści. Wtenczas też tylko nałożyć sprawiedliwie można, np. od centnaru towaru iakiegokolwiek bądź, z zagranicy przychodzącego, talar 1., gdy go fabryki krajowe taniéy nie mogą iak za talarów 10 dostarczyć, zagraniczne zaś w téyże saméy ilości i dobroci za talarów 9

onego sprzedażą. Lecz kiedy kraj albo nie ma iakiego fabrykatu albo go w równy ilości i dobroci iak zagraniczne dostarczać nie może, zawsze jest niesłusznie i przeciw zasadom gospodarstwa krajowego, chcieć bogacić fabrykanta krajowego, o koszcie i z krzywdą konsumenta. Wszelkie wreszcie opłaty cła od wchodzących, wychodzących czy też przechodzących przez kraj towarów, nigdy w brew prawidłom ekonomii polityczny ścieśniać wolności handlu i komunikacyi wzajemny między narodami, ani dobrego mienia prywatnych, nie powinny, dla tego powinny być umiarkowane, i na *liberalnych* zasadach ułożone.

Podatki od przedmiotów, spożyciu niepodległych, bywają następujące:

- a.) Od służących.
- b.) Od koni zbytowych.
- c.) Od powozów.

Gdy te podatki klasę majątniejszą dotyczą, usprawiedliwić się zatem dać i w wielu krajach mianowicie w Prussiech są używane, postępność zaś téy opłaty Edykt Pruski 28. Października 1810. dostatecznie tłómaczy.

Prócz wyżey wymienionych podatków, w wielu krajach zaprowadzony jest także podatek od mięsa, chleba, mąki, ryb, iay, kaszy,

krochmalu *it. p.* pod nazwiskiem akcyzy. Zawsze iednak ten gatunek podatku iest szkodliwy produkcyi i zarobkom krajowym, gdyż szczególniéy nayuboższą klasę rzemieślników, wyrobników, naiemników *it. d.* dotyka.

Prócz tego koszta poboru są przy nich znaczne, i połowę wpływu przynaymniéy zagarniają. Powyżéy wytknięte źródła podatowania, byleby z nich rząd roztropnie czerpać umiał, niemal wszędzie na wydatki zwyczajne krajowe powinny się okazać dostarczającymi, a w nadzwyczajnych wysileniach krain, lepiéy iest nierównie, żądać na nich uaddatku kilku procentów, niż do mnożenia nowego rodzaju podatków uciążliwych udawać się.

Ze dobra do narodu pod iakimkolwiek bądź nazwiskiem należące, na niewielkie dzierżawy dziedziczne podzielone i rozprzedane być powinny, ten środek iako nayzgodniejszy z rzeczywistém dobrem każdego kraju, wszyscy bez wyjątku klassyczni pisarze ekonomii polityczney doradzaią. — Przeto się nad tém rozwodzie nie widzę przyczyny.

Do regaliów, z których skarb publiczny dochód także ciągnąć może, liczą, się górnictwo, saletra, burztyń *it. p.* fabryki przez rząd bezpośrednio utrzymywane:

Kopalnie soli.

Mennica.

Drogi publiczne.

Poczta.

Polowanie i lasy.

Rybołówstwo, perły, ostrzygi, śledzie.

Kanałowe, mostowe i t. d.

Pocztę i mennicę przecież, jako środki ułatwiające zamianę, handel i zarobki uważać iedynie należy, i z tych rząd światły żadnéj innéj korzyści ciągnąć nie powinien.

Nigdy zaś nadto powtarzać nie można, że w korzystaniu z powyższych regaliów rząd pomnać zawsze musi, aby produkcyi i dobrego mienia mieszkańców nie ograniczał i ogólnemu przychodowi narodowemu przez to nie szkodził.

Labo podatek od majątku ruchomego i kapitałów, w czasach ostatniego wysilenia Europy, po wielu kraiach był postanowiony, przecież dla uniknienia przeciążeń doświadczanych, i aby nikt podwóynego podatku nie opłacał, powtarza się tę uwagę, że podatek od kapitałów, intrat, pensyy, te tylko dochody prywatne dosięgać słusznie może, których podatek gruntowy z domów lub patentowy czyli zarobkowy nie dosięgł, i iak się iuż mówiło, tylko kapitały procent przynoszące, pensye ze skarbu i od prywatnych, dożywotnie, lub w skutku zapisów pobierane temu podatkowi podlegają. Kapitały zaś, w fabryki, rękodziela i rzemio-

sła włożone, temu podatkowi podlegać nigdy nie powinny, chyba że właściciele dóbr, domów mieyskich, fabryk i rzemiosł są prócz tego właścicielami kapitałów, lub pobierają pensye podatkami zwyż przytoczonemi niedotknięte. W klasyfikacyi takowych dochodów, żadnego potrącenia przypuszczać nie należy. — Kapitały stanowią główną część ogólnego majątku krajowego, używają równy z innym wszelkiem majątkiem opieki rządowey, nie masz więc przyczyn gruntownych, któreby usprawiedliwiać mogły uwolnienie kapitałów od przykładania się do ciężarów publicznych z ulgą dla klass innych mieszkańców. Nayważniejszy zarzut, że podatek takowy, resztę kapitałów z kraju wyprowadzi, może tylko być zrobiony przez osoby posiadające znaczne kapitały, gdy przecież za granicą ani ich korzystniéy ani z równą dogodnością lokować nie mogłyby, gdzie także podobny podatek lub większy oneby dosięgnął. Obawa ta zdaie się być przesadzoną: byleby rząd na umiarkowanym przestawał podatku, i równą sprawiedliwość tak kapitalistom iako i innym klassom mieszkańców wymierzał. Jedynie bowiem przez pociągnięcie całej massy majątku krajowego pod jakimkolwiek bądź imieniem dzierżonego, osiągnąć można rzeczywiste zrównanie w ciężarach publicznych, i otworzyć źródła po-

myślności publicznéj na zasadach nieomylnych gospodarstwa krajowego opartéj.

Na tém konczę ogólny rys materyi podatowania, nad którą w *Uwagach nad dochodami publicznemi w R. 1810. bezimiennie wydanych*, obszerniéj się nieco wytłómaczyłem.

A. Glisczyński.

NAUKA LEKARSKA.

Na pismo: o łączeniu medycyny z chirurgią, przez Augusta Becu profesora patologii i higieny, w Dzienniku Wileńskim r. b. N. 31. umieszczone, odpowiedź Macieja Barankiewicza medycyny i chirurgi doktora.

Amicus Plato, amicus Aristoteles, sed magis amica veritas.

Zaprzeczać prawdzie oczewistéj, powstawać na rzeczy powszechnie użyteczne, występkiem jest w przekonaniu moiém. Powstać zaś przeciw twierdzeniu, które na samym widzimisię jest oparte, od celu użyteczności zbaczające, dowodami za igraszkę dowcipu służącemi popierane, świętym być mniemam obowiązkiem.

Nader wcześnie zeszyły professor Niszko-
wski w rozprawie, o związku medycyny z chi-
rurgią na publiczném posiedzeniu uniwersy-
tetu czytany i w Dzienniku Wileńskim (*) do-
łączony, równie zwięzłe iak i gruntownie wy-
iaśnił, że takowy związek nie z dobrowolnego
wyboru i przypuszczenia ludzi, ale z saméy
natury sztuki lekarskiéy wypływa. Nie prę-
dko po zgonie Niskowskiego, pan professor
Becu umieścił w tymże Dzienniku (**) pismo,
w którém wywód tamtéy rozprawy, za błędny
i przesądny tylko podając, natomiast inne,
powiedzieć można dla wieku dzisieyszego no-
we i cale niespodziane buduje systema, a ie-
dne części nauk lekarskich wynosi nadto, nay-
grawa się z drugich. Pomimo miłość pokoju
i unikanie sporów, mocne przekonanie o pra-
wdzie mówić nakazuje, i nieiako uwolnić się
nie mogę, abym nie dopełnił przedsięwzięcia
i nawet powołania mego, starając się nad po-
mieniem pismem, podług iego porządku
własne czynić uwagi.

Skromność, z iaką autor pismo zaczyna,
oddając mniemanie swoje pod rozwagę uczeń-
szych i doświadczeńszych mężów, w całym

(*) Dziennik Wileński tom I. k. 55g.

(**) Tom VI. k. 43.

ciągu iego zachowana, uwolniłaby zapewne od rodzaju 'odpowiedzi (być może) nieprzyjemny. Ale trudno uniknąć, czego sam autor uniknąć nie chce, kiedy po skromnym oświadczeniu, w duchu całę przeciwnym, następnie przemawia:

„ Zjawiło się temi laty, nowe marzenie
 „ platoniczne, wielce pozorne ze względu do-
 „ godności, iaką obiecuie dla cierpiący ludz-
 „ kości, a tém samém od pierwszego zadania
 „ bardzo powabne, i wziętość powszechną ła-
 „ two zyskujące, a tém marzeniem iest, ży-
 „ czenie, aby można do tego stopnia doprowa-
 „ dzić rzeczy w nauce i sztuce lekarskiéy, iż-
 „ by zawołany w każdym przypadku do cho-
 „ rego lekarz, mógł być razem: doskonałym
 „ medykiem i doskonałym chirurgiem, aby
 „ tym sposobem, chory we wszelkiém zdarze-
 „ nie, w iednéy osobie znaydował połączony
 „ i gotowy ratunek, iakiegoby inaczéy w dwóch
 „ lub więcéy osobach szukać musiał, z opó-
 „ żnieniem czasu, pomnożeniem trudności i
 „ wydatków, a mianowicie z przewłoką, czę-
 „ stokroć dla niego niebezpieczną.”

Zamiar więc tak chwalebny, iedynie ku dobru powszechnemu dążący, przez naybiegleyszych w nauce lekarskiéy mistrzów za

po-

pożyteczny uznany (*) w krajach oświeconych oddawna dokonany, w Imperatorskim uniwersytecie Wileńskim r. 1805 uiszczony, i wskutku swoim przez najlepszego z Monarchów potwierdzony, podobało się autorowi nazwać *ma-
rzeniem platoniczném...* Wolno w uczonym świecie te lub owe przyymować opinie i one ogłaszać, ale się nie godzi wymagać, żeby wszyscy w nie wierzyli, a inne iawnie (zwłaszcza sposobem sztydzącym) za *uroione* uznawać. — Nauki, ta rzeczpospolita z natury swoiéy de-

(*) Jan Piotr Frank uczone mu światu znaiomy, którego obięcie katedry i założenie kliniki w uniwersytecie Wileńskim, fakultet mędyeczny za epokę wzrostu swego uważać może; mistrz ten znakomity zwyki był do uczniów mawiać: „mędyecyna i chirurgiia, obie te nauki są tak z natury rzeczy i cierpięń ludzkich jednym połączone węzłem, iż jednę i tęż samę składają naukę. Jako bowiem między cierpieniem zewnętrzném i wewnętrzném granic położyć nie można, tak chirurgiia od mędyecyny odłączyć niepodobna. Sam Hipokrates, ten boski geniusz (*divus homo*), był razem chirurgiem i mędykiem, i jego ustawy w tym względzie powinny być święte, i nierozzerwane. Późniejsze nieoświecenie i barbarzyństwo rozłączyło te nauki, ale dzisieysza oświata znowu je połączyła. Adnot. ad lectul. aęrotor.

spotyzmu nie cierpi: iestem zaś uczestnikiem tylko zdania od wielu wyrzeczonego, gdy w piśmie, które rozważam, ton więcéy niż dyktatorski znajduię. Nie iest *marzeniem*, co się na liczném doświadczeniu opiera. Na mocy ustaw r. 1805. ileż uniwersytet Wileński wydał młodych lekarzy po różnych prowincjach państwa Rossyyskiego, idących w zawód chwały, pełniąc święcie obowiązki powołania swego, którzy czyli wewnętrznych czy zewnętrznych cierpieniach, *rzeczywiście* i bez owéy niemieckiéy, w wiekach mniéy oświeconych używanéy odpowiedzi: „*to nie iest* „*moją rzeczą*” (es ist nicht mein Fach) bolejącym na ratunek śpieszą.

Autor o rozprawie Nizzkowskiego powiada: że „*pisząc raczély dla uczący się młodzi, więcéy się rozszerzył nad drugą, niżeli nad pierwszą częścią swojego założenia, i bez popierania dowodnego pierwszély, dotknął iéy tylko, iako rzeczy już przyiętély i dostatecznie dowiedzionély.*” Przywiedzione w zupełności dwie stronicy z rozprawy Nizzkowskiego, mogą dać iéy charakter.

Medycyna i chirurgia, co do nazwiska tylko różniące się nauki, nie powinny i nie mogą być rozłączane. Jeśli ostatnia z nich co do słowa, oznacza wiadomość pomocy, iaką ręka w leczeniu chorób dać może: obie te na-

uki mają ieden i tenże sam obiekt ratowania zdrowia, i iak w odkryciu najzawilszych chorób wzajemnego sobie udzielają światła, tak i do leczenia onych rękę na wzajem podają. I tak nabrzmiałości rozmaitego gatunku, zajmujące kolano i poblizsze części, lubo co do znaków zewnętrznych nieiakié mają podobieństwo, różnią się iednak bardzo co do przyczyny pierwiastkowéy, a którój zności nieodbicie iest potrzebna chirurgowi, wskazuje bowiem gdzie i iak daleko sztuka chirurgiczna władzę swoję rozciągać może. Zności zaś téy inaczej nabyć nie można, iak tylko przez bliskie poznanie chorób systematu rozmaitych naczyń, a szczególnie limfatycznych, do czego nauka medycyny prowadzi. Rownież i medyk natrafia często na takie przypadki, gdzie nayscisleysza uwaga biegu choroby, nayscisleyszy iéy rozbiór nie wystarczają do oznaczenia ze wszelką precyzją prawdziwój przyczyny rozmaitych symptomatów i cierpień chorego; gdy tymczasem iedno dotknięcie wprawnej długiém doświadczeniem ręki, iedno zaprowadzenie pręcika, kateteru lub innego narzędzia, znosi wszelką wątpliwość i objaśnia całą chorobę.

Pójdźmyż do leczenia: skrofuły, kołtun, i choroba w tych czasach bardzo powszechna, wtedy szczególnie zwracają uwagę, gdy w roz-

wianiu się swoim powolnym zaymnię kkości psują i niszczą powierzchnię ciała. Wiadomo że w leczeniu tych chorób, iako pochodzących z przyczyny ogólnej, naywięcey pomocy spodziewać się należy od środków wewnętrznych; ale też zapewne nie zechce medyk obojętnie patrzyć na miejscowe psucie się części, oczekując spokojnie skutku przepisanych lekarstw, a który w tych razach nie prędko zwykł następować. Użycie tu środków i sposobów iakie chirurgia podaje, i dopomagając naturze w odłączeniu części zepsutych, kierować będzie odrodzeniem się nowych. Tak więc działając przez lekarstwa wewnętrzne i środki miejscowe, na cały organizm przyspieszy leczenie.

Jest między wszystkimi częściami ciała wzajemny i ścisły związek, mocą którego wszystkie razem i każda z osobna na czynność i życie całego *individuum* wspólnie wpływają. Związek ten jest przyczyną zawiąjących fenomenów, iakie w stanie zdrowia i niezdrovia pod oko lekarza filozofa podpadają. Tenże związek sprawia, że miejscowe zadrażnienie w małym obrębie będące, udziela się i czuć daje wszystkim częściom całego organizmu: tak małe zakłócenie w podszewę lub palec, bywa przyczyną gorączki gwałtownej, konwulsyi i niekiedy śmierci.

ci. Ogniwem tegoż związku, lekarstwa zewnętrzne przesyłają swój skutek do organów wewnętrznych, i na wzajem lekarstwa do środka działając działają na części zewnętrzne.

Z tego jasno się okazuje wzajemny stosunek chorób powierzchownych z wewnętrznymi, oraz potrzeba łączenia znajomości medycyny z chirurgią. Jeśli w niektórych krajach stanowią różnicę w naukach dla medyka i chirurga, co do naszego powinniśmy winnie składać podziękowanie najmiłościwiej nam panującemu *Monarsze*, za jego najmędrzejsze ustawy, w których wszystkie do sztuki lekarskiej potrzebne wiadomości tak są powiązane, że żadnego między medycyną a chirurgią nie robią przedziału. (*)

Tyle więc uwag na jednę kartę umieszczonych dokładnie założenia dowodzących, pokazanie, że całe pismo iako dotknięcie przedmiotu, rzecz nie dosyć dowodząca, uważane być nie może. Trudno wymagać po kim aby był rozwlekłym, kiedy się nie rozszerzając, jasno, mocno i dostatecznie rzecz swoją wyłożyć umie. Przykłady niżej położone dopełnić mogą liczby w wyjątku umieszczonych, potrzebę łączenia chirurgii z medycyną okazujących.

(*) *Dzien. Wil. T. I. k. 568.*

Po przytoczeniu powszechnego zdania za łączeniem obu nauk, autor wpada w entuzjazm: „ Tak więc od iednego słowa, co „ dawniéy było dwa, trzy, lub cztery, dziś „ ma być iedno. Tak dzisiay we wszystkiém „ skaczymy, z iednéy ostateczności w drugą. „ Przelatuiemy z systematu w systemat, z do- „ gmatyizmu w empiryzm, z empiryzmu w sce- „ ptycyzm, potém do idealizmu, psychizmu, „ mistyceyzmu i t. d.” kończy z uniesieniem ten artykuł na Molierze, a następnny na Don-kiszocie.

Jeżeli pisarz iedynie dobrem powszechném powodowany, do przyięcia mniemania własnego, skłonić chce innych, zdaie się iż powinienby spokojnie, iasno i coraz mocniéy przekonywać czytelnika, przywiązywać iego uwagę, unikając wszystkiego coby się mogło okazać ciemném, próżném, do rzeczy niestosowném. Dogmatyzm, empiryzm, sceptycyzm, idealizm i t. d. czyli mają iakowy związek z rzeczą autora, i do iéy wyjaśnienia lub wzmocnienia dowodów posłużyć mogą, zdołaż kto poiąć? „ Obfitość słów, powiada mędrzec, nie oznacza rozumu; prawdziwie mądry w małowówności, iednéy się rzeczy a godnéy siebie, trzyma (*).” Cóż mówić o

(*) Krasicki T. VI. k. 207.

Molierze, Donkiszocie? W piśmie z rodzaju poważnych i uczonych, nową dla Europy opinią głoszącém, kart kilka zajmującém, gdy tyle części filozofii, komedyy, romansów jest wzmiankowanych, rozumiećby potrzeba, że się już dla istotnéy rzeczy miejsca nie zostało: wszakże są to wszystko środki dla wsparcia mniemania użyte.

Po wstępie czytamy takowe założenie:
 „ Pomimo iedności naukowey chirurgii z medycyną, doskonały chirurg zwyczajnie nie bywa doskonałym medykiem, tak iak doskonały medyk nie bywa doskonałym chirurgiem; a zatém te dwie professye w iednych i tychże samych osobach połączone być nie mogą i nie powinny.” Twierdząc wyżey autor, że medycyna jest nauką, chirurgiia sztuką, zgadza się na iedność naukową obu, podobieństwu tylko doskonałości zaprzecza. Wciągu, iak mniemam, uwag moich okaże się iasno, że bez gruntowney zności obu nauk, zność iedney z nich dokładna być nie może, a zład w zawodzie lekarskim oczewiste szkody.

Autor w historii szukając podziału nauk lekarskich, zaczyna od Hipokratesa, ale wiego czasach odłączenia chirurgii od medycyny nie znayduje. Sam *Hipokrates* był razem medykiem i chirurgiem, inaczey nie byłby tym,

czém był. Jakoż powiada: „*Medicus in promptu habeat linamenta concerpta, splenia, vincula, medicamenta, tum ad vulnera, tum ad oculos comparata, instrumenta etiam, machinas, et ferramenta etc. (*)*.” Owszem u starożytnych lekarz nie tylko pełnił obowiązki medyka i chirurga, ale nawet aptekarza, oddzielnych bowiem aptek nie było, czemu autor nie przeczy, dodaje tylko: „że i wtenczas już, ieden w tém, drugi w czém inném mógł mieć więcej z dolności i usposobienia.” Nie wątpliwie tak być musiało. Nierówność w nauce lub zręczności i dzisiay postrzegać się daie. Nie każdy medyk (nie będąc chirurgiem) w znaomości swoihey wyrówna innym, czyli iak autor nazywa iest *doskonatym*. Małoż się dało widzieć cudzoziemców, którzy dyplomatem chcieli dowieść stopni doktora, a przy examine zupełną przedmiotu swego niewiadomość okazali? (**)

Nie byłże między niemi chirurg, który przy

(*) Sectio I. de decenti habitu.

(**) W roku 1811 i 1812 od Ministrów zagranicznych Rossyyskich wezwani byli do woyska Rossyyskiego z różnych krajów doktorowie i chirurgowie patentowani: przybyli w mnogiey liczbie, ale examen w Wilnie bardzo ich zredukował i odesłał, a innym uczyć się kazał.

swoięy professyi większą miał znościomość medycyny od innego medyka? Nie rzadkie przykłady w uniwersytecie postrzegać się dały, że iedni z uczniów, naukom lekarskim oddanych, przy dostatkach i korrepetytorach, ledwo po dziesięciu lub dwunastu latach, byli w sposobności otrzymania stopni doktorów, kiedy inni pozbawieni wygod, przymuszeni częstokroć, dla utrzymania życia, obcą zając się pracą, w pięciu a naywięcēy w sześciu latach, medycyny i chirurgii naywyższe otrzymali stopnie, i sił swoich w obu naukach doświadczaia z chwałą.

Doskonałość więc od autora zaprzeczana osobie łączącēy razem medycynę z chirurgią, do żadnēy z nich przywiązana nie iest. Młodzieniec zaraz po ukończeniu nauk gimnazyalnych naukom lekarskim poświęcony, nietylko obie obeymie, ale w obu sił swoich skutecznie doświadczać potrafi; bo więcēy się ucząc więcēy umieć będzie. Próżno zapewne, bądź od medyka, bądź od chirurga wymagać aby był *doskonałym*, gdy do tego powołania i sposobności nie ma.

Postępuiać autor w historyi, po Hipokratesie natrafia nauki lekarskie dzielone na trzy części, ale znaydaie oraz, że dietetycy przywłaszczyli sobie część naylepszą, którą im póżniēy Serapion i iego następcy wydarli, a tak

„gdy zaczęto pracować nad nauką lekarską,
 „i znalazły się osoby co się iéy wyłącznie
 „poświęcały, byli tacy którzy się szczególne-
 „mi iéy częściami zajmowali, i odtąd iuż mia-
 „no chirurgów i aptekarzy” (medyków, chi-
 rurgów i aptekarzy). Nie jest rzecz dziwna:
 wszak i dzisiaj widzimy szczególnemi czę-
 ściami zajmujących się, iako to: okulistę,
 dentystę, i t. d. Tym sposobem wartoby i
 medycynę podzielić, ponieważ podziału iey są
 ślady w historii?

„Owoż podział, mówi autor, którego
 „rysy w naydawniejszych zakreślono wie-
 „kach, a który chociaż *mniemanym* tylko
 „nazywa podziałem *Sprengel*, jest iednak
 „z natury rzeczy wynikający, i nicodbicie po-
 „trzebny.”

Opinią autora wymagała, aby podział od
Sprengela *mniemanym* nazwany, za istotny,
 z natury rzeczy wynikający uważał. Omiia-
 iąc własne przekonanie, gdybyśmy tylko po-
 szli za powagą pisarzy, czyliżby *Sprengel* świa-
 ta całego nie miał stronnikiem? Któryż lekarz
 nie zna głębokiéy iego nauki, i sprawiedliwéy
 czci mu nie oddaie? Historia lekarska *Sprengela*
 w pięciu tomach zawarta, tyle jest dokła-
 dna, że przy niéy inne wcale nie wiele zna-
 czą. Do roku 1812 w nauce lekarskiéy wy-
 dał dwadzieścia cztery dzieł różnych lekar-

skich, późniéy około sześć, razem naymniéy tomów siedmdziesiąt liczyć można (*), a wszystkie powszechnie wzięte, za klassyczne uważane i na inne ięzyki tłómaczone. Pisma Sprengela naywięcéy o teoryi mówiące, od wszystkich teoryi uczących są używane, i tylko z przekształceniem słów dawane. Sam autor, jako professor patologii, dla lekcoyy swoich musi w nim wsparcia i zasilenia szukać.—Maia użeni powagę swoię, na zasługach opartą, która sama przez się mocno za niemi mówi, a na którą w uczonych sporach wzgląd dawać należy, inaczéy będzie: *discipulus supra magistrum*.

Ze zaś oddzielono aptekarstwo od medycyny i chirurgii, przyczyną tego były odkrycia pomnażające niezmiernie liczbę lekarstw, których przygotowaniem, gdy samemu lekarzowi zajmować się niepodobna było, pozakładano apteki (**), co dla lekarza wielką przyniosło ulgę.

Przywiedziony aforyzm łaciński Hipokratesa: „gdzie lekarstwa nie leczą, żelazo leczy,

(*) Kurt. Sprengel.

(**) Jakie zaś te były początkowie a czém są dzisiaj, naylepiey poznać można z opisanja użenie wypracowanego, przez profesora farmacyi Wolfganga, w *Dzień. Wit: T. IV. k. 240*.

„ jeżeli zaś to nie działa, do ognia udadź się
 „ należy, gdzie zaś ani ogień nie leczy, takie
 „ choroby uważać trzeba za nieuleczone” — afo-
 ryzm ten nie więcéy oznaczający nad to, że
 Hipokrates był razem medykiem i chirurgiem,
 od autora iest użyty dla przekonania „ żeby
 „ medyk był zarządzającym względem farma-
 „ ceuty (*) i chirurga, iako środków i sposo-
 „ bów do osiągnięcia ogólnego zamiaru ule-
 „ czenia chorego.” Wiéce autor chce w rece-
 pcie zapisać iak do apteki *cremon tartari*, tak
 do chirurga, a) zdiąć z oka kataratkę żeby
 wzrok przywrócić; b) wypompować wodę z
 piersi lub brzucha bo szkodzi choremu; c) prze-
 dryłować czaszkę i wypuścić krew po mózgu
 rozlaną, bo chory dla tego iest bez zmysłów;
 d) dobyć kamień z pęcherza bo chorego drę-
 czy; e) dobyć dziecko z matki gdyż sama nie
 urodzi, inaczéy i dziecię i matka życie utracą.
 Pytam się każdego umięającego myśleć, czy mo-
 żna chcieć tego, co chce autor, komużto chce
 rozkazywać?

Słowa Hipokratesa *ars longa vita brevis*,
 dały powód także autorowi do odłączenia chi-
 rurgii od medycyny. Geniusz ten, nie co in-
 nego zapewne przez pomienione słowa chciał
 wyrazić nad to, że poświęcający się ratowaniu

(*) Farmaceutą czyli aptekara.

zdrowia ludzkiego, choćby najdłużey żyli, natrafiają częstokroć na choroby rzadkie, których natury poznać nie mogą, a zatem całe życie powołaniu swemu oddani być powinni, nigdy się nie rozłączając z praktyką i literaturą, które same lekarze coraz doskonalszym czynią.

Autor przechodząc dalej historją lekarską Sprengela, tak mówi: „Pod koniec trzynastego wieku, w Francyi, za przewodnictwem *Jana Pitara*, odłączyło się od fakultetu Paryzkiego, wielu chirurgów, i założyło osobne kollegium chirurgiczne, pod dozorem wszakże fakultetu medycznego, a to samo robiło się i po innych krajach... Ztąd nieiako początek wzięły kłótnie, emulacye i wzajemne prześladowania... temu rozdzieleniu przypisać chce Sprengel początkowe poniżenie chirurgii, tak dalece że ta wpa- dla wręce cyrulików, łaziebników, owczarzy i samych katów...”

Te są skutki odłączenia chirurgii od medycyny, ludzkości szkodę, naukom lekarskim hańbę przynoszące. Godziłoż się takowy podział w epoce poniżenia rozumu, kłótni, upodlenia początek biorący, w czasach dzisiejszey oświaty i pokoiu, przywoływać i iak pożyteczny ogłaszać? Słowa „że to nie jest winą rzeczy, ale ludzi” usprawiedliwiają to zda-

rzenie? Za poróżnieniem się ludzi, nastąpiło odróżnienie nauk, a następnie i ich upadek. Ci, którzy wyłącznie naukę chirurgii przyjęli, przestawali na początkowém iéy poznać, a im bardziéy dla nich była obcą nauka medycyny, tym wiéćey we własnéy części błędzili: niedziw zatém że z czasem przeszła do ludzi „ani nauki, ani sztuki, ani nawet czci nie „mających, których znamionowało zuchwał- „stwo, bezczelność, i chciwość.” Na podobnym stopniu udoskonalenia stała i medycyna: nie była w pogardzie, ale bez nauki chirurgii nie wiele pożyteczniysza. Rozumnie król Henryk III. położył tamę owéy że tak powiem wojnie, blisko trzy wieki trwającéy, przez ustanowienie katedry chirurgii w uniwersytecie Paryzkim r. 1575. Tak godny monarchy przykład w zarządzeniu sporom, powinien był odwieść autora, ile uczonego, od wznawiania podobnych niesnasek w zamiarze rozdzielania nauki lekarskiéy; gdyż *Taillerand* przewidział niepodobienstwo zwyciężenia Hiszpanów z historyi długo trwałéy wojny z Maurami, których milion grób tamże dla siebie znalazło.

Chwała raczéy należy się tym, którzy zerwany ten łańcuch spojéć umieli; imiona ich nie łatwo w pamięci wygasnąć mogą. Przed kilkunastu laty widzieliśmy chirurgią w naszym kraju, tyle udoskonaloną, ile była w owych cie-

mnych wiekach. Możnaż wierzyć, aby autor znowu do tego stanu przyprowadzić żądał? nie wierzę, i dla tego ten wiersz Horacyusza powtarzam, *Video meliora proboque, deteriora sequor.*

„Owoż, mówi autor, dla czego po części zboczyć chciałem do téj epoki historii lekarskiéj, i nad nią się nieco dłużej zabawić; nietylko się albowiem z nią obiaśnia, naturalna między chirurgiem a medykiem różnica, ale się nadto z bezstronnéj uwagi, wcale do naszéj materji nieinteressowanego historyka wywięzuje, że chcąc być doskonałym operatorem, nie wadzi zacząć od cyrulika. A możnaż to powiedzieć o doskonałym medyku? bynajmniéj! owszem przeciwnie.”

Ja zaś twierdżę że można i trzeba to powiedzieć. Starożytni za czasów Hipokratesa nie inaczej młodych lekarzy usposabiali, tylko poczyniając ich ćwiczenia od chorób zewnętrznych, wrzodów, ran, złamania i t. d. gdy w tém postępowaniu uczynili, i w chirurgii doszli wyższego stopnia, kończyli naukę na medycynie. (*) Podobnie postępować zalecają najpierwsi dzisiejsi lekarze. Słyszałem powielekroć Jana Piotra *Franka* mówiącego:

(*) *Hipocratis sectio I. de medico.*

„ chcąc być dobrym medykem, dobrze iest poczynać naukę, przez opatrywanie chorych, ran, wrzodów, i t. d. Młodzieniec bowiem napatrzywszy się na chorych i ich cierpienia, gdy się późniéy odda nauce lekarskiéy, wszystko co usłyszy w kursie nauk o chorobach, przez świeżą pamięć, co widział, potrafi teorią na praktyce opierać, co nie mało do wrażenia się w pamięć pomoże. Nadto, napatrzywszy się na cierpienia z zewnątrznych przyczyn pochodzące, i iak one na całe działaią systema o współcierpienie przyprowadzaiąc, łatwiéy w chorobie wnątrznéy, gdy co podobnego dostrzeże, naturę choroby sobie wyobrazi i iéy stosownie zaradzi. Nie próżno starożytni od tego młodzieź usposabiać zaczynali, każdemu albowiem medykowi iuż nie była obca chirurgia; a nadto, tak usposobiony medyk, nabierał taktu, iakiego innym sposobem, nielada kto nabrać zdoła.” (*)

Otóż droga do wydoskonalenia prowadząca, ta sama dla medyka, co dla chirurga, którą ieden najsławniejszy w starożytności, drugi w spółczesny, w rzędzie nayspierwszych lekarzy policzony, wskazuią. Nie byłoby pożyteczniéy przychylić się do zdania znakomitych

(*) Frank, adnotationes ad lectulos agrotorum.

tych ludzi, niżeli słuchać iakiegoś Gregorego, ledwo znanego świata? Gdyby i autor naukę swoją poczynął od doglądania szpitalów, opatrywania ran, i t. d. a kończył na medycynie, oprócz innych korzyści, nie naraziłby się na podobne pismo. Chirurg, przyszedłszy do pewnego stopnia w nauce swojej, gdy do dalszego doskonalenia się sił nie uczuie, może na tém poprzestać, i dość dobrym zostać chirurgiem; lecz ieśliby w możności był, i chciał dalej pracować, miałażby praca być niepożyteczną? Autor powiada, że każdy medyk uczy się teorii chirurgii, i tę naukę zna dobrze chociaż nie praktykuje; lecz iakże znać dobrze można bez praktyki, kiedy ta tylko nas doskonali, a bez niéy teoria łatwo z pamięci wyysć może.

Daléy autor przywodzi Gregorego słowa: „i w nowszych czasach widziano obie te sztuki (medycynę i chirurgią) wypełniane przez iedne i teź same osoby, iako się to na *Hildanie*, *Sewerynie*, *Bartolinim*, i wielu innych okazuie”; a ja dodam, mówi autor, że i dzisiay widzimy, i zawsze świat widziéć będzie ale w policzonych tylko osobach.”

Jeżeli Gregory uniknąć nie mógł wyliczenia trzech z dodaniem: *i wielu innych lekarzy w nauce medycyny i chirurgii zaró-*
1817. Listopad, T. IX. 21

wno biegłych, tedy śmiało upewnić się możemy, że już w czasach dzisiejszych rzadkość ta jest powszechniejszą, i wyraz „*policzonych*” z tego względu użyty, usuniony być może. Jakóż w podróży mojej do Niemiec i Francyi, mając za przedmiot medycynę i chirurgią, poznałem bardzo wielu, zupełną znajomość obu nauk łączących lekarzy, w których rzędzie chlubnie się mieści, zeszyły nasz ziomek Nizkowski. Uczniowie Józefa Franka i Nizkowskiego, którzy wyszli z ich szkoły, iakiéyże nie czynią nadziei? (*) Gorliwi ci nauczyciele nie omieszkali wpaiać w młodych lekarzy, iako przedmiot święty przed sobą mających, powtarzając ciągle i pokazując na przykładach w szkole praktycznej, (klinice medycznój i chirurgicznój) iak medycyna chirurgią, chirurgia wspiera medycynę, iak

(*) Wr. 1815 i 1816 zeszyły Nizkowski z prawdziwą pociechą mówił mi o uczniach medycyny, iak wielki zapał, zdolności i postępki w chirurgii okazywali, którym na examinach rocznych w obu naukach, niktyby mierności przyznać nie śmiał. Wielu tak usposobionych, pod przewodnictwem swego nauczyciela, nie inż na ciałach martwych, ale żywych, z największą zręcznością i dokładnością czynili operacye, które wielki szpital wojskowy ułatwił.

jedna nauka bez drugiey obeyść się nie może i jest niezupełną, tak usposabiali każdego ucznia, ażeby, w przypadku, (iako na wsi) gdzieby chirurg bez m'edyka, medyk bez chirurga nie dokazał, wezwany, zastąpił miejsce obu, i chorego od cierpień uwolnił.

Następnie autor powiada: „ Nauka lekarska co raz bardziéy wiadomościami z bogacana... rozdzieliła się na różne części... „ A stąd osobne po uniwersytetach katedry, a nawet osobne instytuta medycyny, chirurgii, akuszeryi, farmacyi, weterynaryi, i oddzielne kursa chorób wieku, płci, powołańia.” Te ostatnie od woli zależą; wszakże nigdzie mi się ich widziéć nie nadarzyło: mniemam, ze autor przez nie rozumie dzieła piszących: do wieku, o chorobach dziecinnych; płci, o chorobach kobiet; powołańia, o chorobach do rzemiosł przywiązanych i t. p. Daléy „ osobne patenta medyków, chirurgów, akuszerów, wreszcie okulistów, dentystów, i t. d. w gronie praktykujących lekarzy, oddzielne kollegia i towarzystwa dzisiay we Francyi, Anglii, Włoszech, Niemczech, i u nas.”

Wyliczone katedry, instytuta, kursa, patenta, towarzystwa, mogłyby zaiąć uwagę obcego dla medycyny, ale z nią obeznany od podobnego wrażenia jest wolny. Patenta me-

dykom i chirurgom bezwątpienia wydawać się zwykły. Akuszer musi być medykiem albo chirurgiem, żeby dzisiaj patent otrzymał, równie dentysta, okulista i t. p. Oddzielne kolegia, towarzystwa nie za podziałem nauk lekarskich nie mówią: są to szczegóły służące do gruntownego obięcia ogółu nauki. Cóż albowiem szkodzi, że się schodzimy razem, i nawzajem sobie wiadomości udzielamy? W Wiedniu sławny okulista *Beer* nie będąc profesorem, za opłatą daie kurs prywatny o chorobach oczu, z którego zdarzenia miałem szczęście korzystać; bo czemuż nie korzystać, kiedy codziennie widzieć mogę kilkadziesiąt osób chorych na oczy, a stąd poznawać sposoby odróżnienia tak licznych chorób oczu, i onym zaradzania (*). Podobnego kursu o chorobach wenerycznych u *Cullerier* w Paryżu słuchołem, a może i więcéy podobnych,

(*) Nigdzie tyle jak w Wiedniu nie widziałem na oczy chorujących, co przypisują tumanowi podnoszącemu się z kamieni wapiennych, iakimi bruki i drogi są wyścielone. Miasto Paun *Beer* składa pewną opłatę za biednych, do niego się udających ze świadectwem ubóstwa, od którego odbierają radę i lekarstwa bezpłatnie. Wr. 1807 pod moją bytność, lekarze Loudyńscy wezwali *P. Beera*, aby podał swoje zdanie i rady względem choroby oczu po wy-

dla czego miło mi iest wyznać, że takowe kursa wielki pożytek przynoszą. Ztąd korzystne są podróże w tym celu odbywane; bo można znaleźć w Wiedniu, czego nie masz w Paryżu, i przeciwnie.

Niżey nieco autor mówi: „Czegoż „szukamy za granicą możności naszey, kiedy „wszystko u nas iest ograniczone... Czemuz „mówimy sami, że po osłabieniu iednego z „naystarszych, a po zeyściu drugiego kollegi, „nie mamy w gronie naszém operatora?” Czemuz każdy z nas nim nie iest? Szkoda, że kto nie odpowiedział: bośmy się nie uczyli.

Zeby zaś nie rozumiano z tych wyrazów autora, że iuż w Wilnie nie ma, ktoby czynił operacye, chętnie donoszę: „że po osłabieniu iednego, a po zeyściu drugiego” następne zrobiono operacye: sześć amputacyy, czyli odjęcia rąk lub goleni; iedna katarakta; trzy polypy w nosie; dwa polypy w macicy; rak na wardze, *extirpatio cancri testiculi*; ieden tumor na czole oczy zasłaniający, ważący półtora funta, nie licząc małych lub akuszerskich

prawie Egipskiéy pozostałéy, czego też uczynić nie omieszkał. Nie wstydził się atoli lekarze Angielscy zasięgać rady u cudzoziemca, i tak między lekarzami być powinno.

operacyy; wszystkie zaś zrobiono z zupełną pociechą operujących i operowanych, którym zostało powrócone zdrowie.

Jeszcze autor rozwodzi się nad niepodobieństwem połączenia wiednéy osobie dwóch nauk, kończąc przysłowiem: „*кто wiele обьмуиe, мало ścиска.*” Powiedziało się i powie się jeszcze o téy możności i niemożności stania się *doskonałym*. Wtém miejscu dodać tylko można, że podług autora doskonały chemik, dla bardzo rozlegléy nauki swoiéy, nie mógłby doskonałym być medykiem; przecież wiadomo że inaczej się dzieie.

Kończy autor historyczne dowody swoje gniewaiąc się na Niemcow, że gdy dawniéy mówili: „*to nie iest moią rzeczą*” (es ist nicht mein Fach), dziś połączyli obie nauki. Przychodzi potém do opisania przymiotów, iakie medyk, a iakie chirurg mieć powinien, zacinając opis od pierwszego, podług Gregorego i Vogela. Całe trzy stronicy, iako *exageruiące* opuszczamy, z czego się nic więcéy nie zawięzuie nad to, co sam auter na czwartéy powiada: „że te wszystkie zalety i usposobienia przydać się mogą i chirurgowi.”

W inném miejscu autor powiada z Gregorem: że „Geniusz i wychowanie, które „powinny kształcić doskonałego medyka, nie

„konieczne są potrzebne zręcznemu operatorowi.” Lecz pytam się, wolnoż iest professorowi powiedzieć do ucznia: W Pan nie iestes ukształcony na medyka; albo do chirurga: ucz się medycyny, bo masz postać medyka?... Ani Gregory, ani Vogel nic nowego w tym względzie nie podali, gdyż postać lekarza naydokładniéy *Hipokrates* opisał, który był wówczas medyko-chirurgiem.

Dla odznaczenia przymiotów chirurga, przywodzi autor Nizkowskiego słowa: „Do „większych operacyy, poczynaiący usposabiać ma rękę na ciałach martwych, których „dyssekcye, czyli rozczłonkowania, są „pierwszą i naymocniejszą sztuki chirurgicznej zasadą” i dodaie „wprawa druga, o „której nie wspomniał autor, zależy na częstém przypatrywaniu się i opatrywaniu ran, „wrzodów, różnego skaleczenia, i wszelkich „tak nazwanych chorób zewnętrznych, a to „od pierwszély młodości, etc.

Ztąd się pokazuje, że chirurgiia iest bardzo pracowitą nauką: dla tego wielu iéy unika, na obeznaniu się z drugą nauką lekarskiéy częścią przestaiąc. Dla tego zachęcać należy młodzież, aby się nie zrażała ogromem pracy i przykrości, tak w nauce, iako i praktyce doznawanéy, aby każdy przyymuiąc obowiązek ratowania zdrowia, i usiłuiąc ściśle powo-

łaniu swemu odpowiedzieć, starał się być zupełnym lekarzem.

Przymioty chirurga przywodzi autor także z Celsa, tłumacząc je temi słowy „trzeba mocnego zdrowia, młodego i czystego wieku, niestępiących zmysłów, ziemnej krwi i nie nad to tkliwego serca, nieco twardości w charakterze, żeby na ięki chorego nie łatwo się rozczulać, nie tracić przytomności.”

Wszyscy znający Niskowskiego, gdy się za granicę dla usposobienia na chirurga udawali, przyświadczą, że nie miał wyliczonych przymiotów; nie miał mocnego zdrowia, był tkliwego serca, bo dwa razy przy operacyi przez Briotego czynionéj omdlał: przy dissekcyi ciał zmarłych womitów doznawał, przecieź dobrym był operatorem. Tak jest, nie miał twardych przymiotów, bo umiał na powszechną zasłużyć miłość. Nie było stanu ludzi bez różnicy wyznania, któryby zgonu jego z boleścią nie przyjął; a młodzież zgromadziąc się na miejsca, w których niegdyś nauki jego słuchała, nie rychło wielkość straty zapomnieć potrafi. Ten żal powszechny dopełnia chwały, iaką w uczonym świecie Niskowski pozyskał, i dowodzi razem, że człowieka tak wielkiego dla nauk, miłego dla ludzi, pismo także równie dokładne iak pożyteczne

było, i że mu zalety uymować bez urazy całej powszechności nie można. Tak czuję, mówiąc o godnym więcéy dwudziestoletnim przyiacielu; tak czuje każdy prawdziwą zasługę cenić umiejący.

Wracam się do rzeczy. Między wielu wysokimi przymiotami któremi autor medyka obdarza, są następane: „medycy... wiedzą „bardzo dobrze iak powinna być zrobiona operacya... Chirurgowie nie posiadaią tego „bystrego rzutu oka umysłowego, do zglębie- „nia wnętrza organizacyi” aby mogli postrzedz „gdzie i co w niéy iest zboczonego.” Bolesno mi iest, abym odpowiadaiąc autorowi, nie obraził innych medyków: ale to mię pociesza, że każdy iest mego przekonania, i dla tego rzecz daléy prowadzę. Częste bywaią zdarzenia, w których ten bystry rzut oka, ten geniusz wszystko widzący, bez znaomości chirurgii, miewa zawiązane oczy. Następane przykłady rzecz tę objaśnią. Piotr *Frank* mówiąc o potrzebie łączenia obu nauk, przywodził liczne zdarzenia, okazuiące iak medyk bez znaomości chirurgii nie iest zupełnym lekarzem, nie zawsze poznać chorobę i iéy zaradzić umie. (*) Między innemi był następujący: pewny od dwóch lat cierpiący utratę krwi za

(*) Adnotationes ad lectulos agrotorum.

każdym odchodem, przyprowadzony był o największe sił wyniszczenie. Po wielu konsyliach, i bezskutecznie użytych środkach, doradzono choremu, aby na konsylium *Plenka* (*) wezwał. Plenck opatrzwszy miejsce krew tracące, znalazł w kiszce odchodowój rozdęcie żył (*varices*) krew sączących, wyciął je i zagoił: a tak gdy gieniusze nie pomogły, mediko-chirurg zdrowie powrócił.

Dama od lat 6 wielkie utraty krwi cierpiąca, gdy idąc za radą medyków mnóstwo wyżyła lekarstw, a te albo nieskuteczne były, albo momentalnie (*palliative*) przynosiły ulgę, do ostatniego sił wyniszczenia przyszła. Użyte (jak mi mówiono) akuszerki dla wyśledzenia części, nic nadzwyczajnego nie dostrzegły. Wezwany chirurg znalazł polipa w macicy. Gdy przywieziono chorą do Wilna, a po odbytém konsylium i examine poznano, że bez operacyi żyć nie może, medyko-chirurg przedsięwziął zrobić tę operacyą; przewiązany w kilku minutach *Polip*, we trzy dni odpadł (**), a przepisawszy chorój sposób ży-

(*) Plenck medycyny i chirurgii doktor, autor w medycynie uniwersalny.

(**) Znadnie się ten Polip w gabinecie patologicznym w Wilnie, tudzież drugi większy, podobnie w tym roku z chwałą operowany.

cia i stosowne lekarstwa, przywrócił iéy zdrowie przez lat sześć niedoznawane, od którój dozgonną wdzięczność ma przyrzeczoną.

X. Bonifater w Wilnie od kilkunastu lat mając na kolanie guz wielkości głowy ludzkiéy, nie dawał nań baczenia, bo nie czuł bólu i mógł pełnić obowiązki. Ale gdy mu ten guz począł dokuczać, a własne lekarstwa nieskuteczne były, wezwał medyko-chirurga. Ten po odorze poznał gangrenę, o czém się zaraz przekonał, i przepisał lekarstwa wewnętrzne i i powierzchowne, które wzmocniły siły chorego, i dały większą łatwość do odjęcia reszty zgangrenowanego ciała za pomocą noża. Po kilku tygodniach, gdy kolano bliskie zagoienia było, pomimo pilnego przez podchirurga opatrywania, chory znowu wpadł w stan początkowéy choroby: słabość, trzęsienie, womity, puls prędkie i słaby, a w ranie żadnego ropienia, tylko zimna siność, i nabrzękłość. Wezwany znowu tenże medyko-chirurg, (*) który przed tygodniem w dobrym stanie znalazł chorego, dziwił się nad przyczyną tak śmiertelnéy odmiany: aż po ściśłym examinie chory się przyznał, że od trzech dni przestał lekarstwa wewnątrz przepisanego używać. Za

(*) Medyko-chirurg używam zamiast Medyc: i Chirurgii doktor.

powtórném lekarstwa wewnętrznego używaniem ustały wszystkie symptomata: rana się oczyściła, powróciło ciepło naturalne i chory zupełnie odzyskał zdrowie. (*)

Poprzedni i następujący przykład mogą być odpowiedzią na te autora słowa: „że chirurg żadnym domysłem nie wierzy, staie się sceptykiem w medycynie, lekarstwa i kuracye wewnętrzne ma za nic, i całą ufność pokłada w swoiém żelazie.” Pewnemu, po wyrwaniu zęba przez chirurga, pomimo najłepiéy odbytéy operacyi, w godzin 12 krew mocniéy sączyć się poczęła, która wprzódy zupełnie była ustała, i nie wiele iéy odeszło; wezwany tenże chirurg nałożył i ucisnął dołek po zębie i krew zatamował. Lecz po upłynieniu około 12 godzin przywołany w tym celu powtórné, owszem po trzeci raz nawet, mimo użycia powierzchownych ściskających lekarstw, sączeniu się krwi zapobiedz nie mógł. Wezwany medyko-chirurg, gdy wszystkich zewnętrznych sposobów dla zatamowania krwi, którój we 4 dniach około dziesięciu funtów uszło, nadaremnie używał, przepisał wewnątrz-

(*) Czytano na posiedzeniu Towarz. Med. w Wilnie 1814.

ne lekarstwo, i tém uratował życie, gdyż zaraz ciec krew ustala. (*)

Przestaię na czterech przykładach, które nietylko służyć mogą za odpowiedź na ów przezierający gieniusz, i na ów sceptycyzm, ale nadto, podaią ważne zapytanie: iakie można położyć granice między chirurgią i medycyną, tak w cierpieniach ludzkich, iako i środkach onym zaradzania; iestże wnatyrze iaki przedział?

„ Wprawa mechaniczna i nałogowa, mówi daléy autor, stanowi doskonałego operatora, wprawa umysłowa i doświadczenie wcale innego rodzaju, stanowią medyka. Oba dwa w praktyce nabywaią iakiegoś taktu, który nieiako zmysłem szóstym nazwaćby można, a który wcale iest inny u chirurga, a inny u medyka.”

Powyższe przykłady dostateczną są odpowiedzią na te autora słowa, dodać iednakże można, iż chirurg w całym znaczeniu, w iakiém go dziś uważamy, usposobienie ręki ma za mnieyszą zaletę; anatomia, fizyologia, patologia, cała medycyna nieodbicie iest mu potrzebną; a tym sposobem *wprawa mechaniczna* łączy się z *wprawą umysłową*. Paryż posiada kilkuset operatorów, a

(*) Czytane i podane Tow: Med. Wil. 1816. Mca Lutego.

wszystkie prawie operacye o czterech się tylko Dubois, Boyer, Dupuitrain, i Peletan opierają. Chociaż z drugiey strony wyznać należy, iż ich obszerne kliniki, szpitale, zwabiają mnóstwo chorujących, a przeto innym zabierają dla praktyki pole. Podobnie w Wilnie wszystkie operacye polegały na profesorze chirurgii, które przeciw i po jego zeyściu, odbywać się nie przestały.

Co się tycze szóstego zmysłu, powiedzieć można, że to mniemanie, ma podobieństwo z mniemaniem w Pamiętniku Warszawskim ogłoszonym bezimiennego autora, który dar ten osobliwszy Antoskowi pastuszkowi przyznaje. Ale gdy od owego niepospolitego lekarza, powracało mnóstwo z prozbą i nieiakiem zawstydzeniem, do zwyczajnych lekarzy; rozumiem, że każdy medyk i chirurg ustąpi chętnie tego szóstego zmysłu, przy pięciu zdrowych.

Jakąż więc korzyść przynosi nam pismo przeciw łączeniu medycyny z chirurgią mówiące?. Jeżeli autor chciał się okazać nowym, szczupleż miał pole, do czynienia, w iakiejkolwiek gałęzi nauk lekarskich, postrzeżeń, odkryć, w których same usiłowania, wielką jednają chwałę? Przeglądając historią lekarską, czemużby iść nie można było za zdaniem Hipokratesa, do którego po tylu zmianach we

Francyi, wrócili się Francuzi, i jego naukę przyjęli, i to przyjęcie za ważną w dziejach lekarskich uważają epokę (*)? Czyliż jeszcze mało jest podziałów, czyli stopni lekarskich w uniwersytecie przepisanych? (**) Któryż biegły lekarz ośmielił się mówić przeciw połączeniu obu nauk, co większa, żeby medyk był zarządzającym względem chirurga!... Rzymianie mieli w pogardzie medycynę, bez chirurgii obeyść się nie mogli... Owe barbarzyńskie dla nauk lekarskich wieki, sporów i poniżenia pełne, po dokładnéj rozwadze mówiąż co przeciw chirurgii, na zaszczyt medycyny i za rozłączeniem obu? Boerhave, Sindenham, Tortius, Morgagnus, Gaubius, Haller, VanSvieten, Cullen, Stoerk, Stoll, Hahnemann, Quarin, Plenck, etc. sami klassyczni naycelnieysi autorowie, tknęliż się tego mniemania? W czasach dzisiejszych opinia Piotra Franka, Hufelanda, Jozefa Franka, Sniadeckiego, Pinela, Portala, Herberdena, Crichtona, Wilie, Wichmana, Sprengela, etc. jestże za rozłączeniem obu nauk? Gregory oddzielił chirurgią od medycyny, a więc go

(*) Journal de l'ecole de medecine de Paris 1811.

(**) Sześć jest stopni lekarskich. Ob. Dzien: Wileński
No 52. k. 156.

słuchać należy; Gregory (*), który z tego względu chciał na siebie świata ściągnąć uwagę, na kształt owego, który chcąc być zapisanym w księdze pamięci świątynią Dyany podpalił.

Oby młodzież nankom lekarskim oddana, wolna od wrażeń takowego pisma, w chwalebnych usiłowaniach trwając statecznie, śladem przewodników swoich, Nizzkowskiego, Franka, i następnie nauczyciela chirurgii, iść nie ustawała! Już skutki uwieczniają wielkie starania. Nie potrzebuje nikt dzisiaj iędzić do Berlina dla odbycia operacyi: mamy w kraju własnym, na to usposobionych ziomków; czas ich liczbę pomnoży, i bardziéy ułatwi każdemu sposoby ocalenia zdrowia i życia.

Jeszcze słów kilka. Autor wkońcu pisma przywodzi pana podstolego z Krasickiego, a nareszcie kończy na kucharzu. Mamyż się
nad

(*) Aby pokazać jakie są Gregorego pisma, które autor klasycznemi nazywa, wypisuję wszystkich tytuły; z których dwie są po 8 dobr. gr., jedna dobr. gr: 16. Ob. Heinsius 1812

1 Joh. Gregory Von d. Eigenschaft und Pflichten eines Arztes Leipzig 1778.

2 Ueber d. Cur einig: Krankh: durch Umtausch des Klima. Heidelberg Braunn 1791

3 Anfangsgründe d. Behandlung d. Krankh: Leipz: 1777

nad tém rozszerzać? Namieniłem że całe pi-
smo było owocem dobrego humoru, a w rze-
czach poważnych nie wolnoż wesoło pisać?
Brakowało tylko przy wspomnionym kucharzu
owego wiersza Moliera: *Salus honor, et ar-
gentum, atque bonum appetitum.*

M O W A

*Pewnego posta do Jana Kazimierza, składa-
jącego koronę Polską, na Seymie
w Warszawie 1668. roku.*

Były tak fortunne życia moiego chwile, żeś
mię Wasza Królewska Mość Pan Miłościwy
prywatnie radzącego raczył często posłuchać;
teraz Miłościwy Panie day ucho łaskawe gło-
sowi posła, głosowi, który coś więcéy znaczy
nad prostą radę. Widziałeś mnie Miłościwy
Panie piersiami swemi zasłaniającego świętą
twoią osobę na potrzebie Tatarskiéy; widzia-
łeś mię zawsze towarzyszem wszystkich tru-
dów swoich; krew moja nad brzegami Dnie-
pru wylada będzie świadkiem, że przywiąza-
nie ku oyczyźnie i królowi memu nieskazitelném
chciałem zanieść do grobu. To wszystko po-

chlebne robi mi nadzieie, że W. K. Mość przekonany iesteś, że ten, który go szczerze bronił, szczerze mu radzić potrafi.

Byłże kiedy w oczach świata smutniejszy widok, iak rozstanie się króla z narodem? O nayokropniejszy losie Rzeczypospolitęj naszej! O nieszczęśliwy narodzie! Toż tron Polski będzie tylko gościąną przechodniów, z którego obcy ucieka, a swój prosi, aby go mógł opuścić? Królu! wołasz do narodu, aby ci odebrał berło, i chcesz nas przekonać o słuszności żądania swego. — Ach Miłościwy Panie! nie cię przed współczesnemi nie usprawiedliwi, a wszystko w potomności potępi. Chciałbyś pożywać owoce tego choynie rodzącego drzewa, ale ci się ich zbierać nie chce. Powiadasz W. K. Mość: stargałem siły wojując i radząc, nie mogę już pracować, bo się widzę niedogodnym kraiowi, muszę szukać spokoyności. Ah! Nayiaśniejszy Panie! kiedy, to teraz pracować ci należy. Pamiętay, że ręka pracowitego oddała potrzeby, a ieżeli te koniecznie przychodzą, czeka ich w owém usposobieniu, które ią wszystkich sił kosztowało, aby trwogi nie pokazać. Ręka pracowitego pozamykała drzwi przed próżnowaniem, a pilność powiedziała lenistwu, tyś mój nieprzyjaciel. Ręka pracującego w cencie przynosi rozkosz, ale ręce próżniaków ro-

dzą niedostatek i mękę. Ręce trzymające berło polskie przestają pracować około sławy swoiéy, a szczęścia naroda. Miłościwy Panie, nie sobie ale nam królem iesteś. Serce podanych jest podporą twoiego maiestatu, a ich szczęście, twoią sławą. Idziesz szukać spokojności? ale pamiętay że pokóy mieszka w niebie, a gościem jest tylko na ziemi, że cnota z otwartemi drzwiami długo czekała tego bóstwa, zapukało czasem, rzadko weszło, a nigdy nie zabawiło. — Królu! którego udział nieszczęście, nie zakładay pomyślności swoiéy od uśmiechu fortuny. Mądrość niszczy zbliżające się nieszczęściu, niech go każe wstrzymać uwadze, a męstwu zwyciężyć.

Przebież tylko Najiaśnieyszy Panie historią życia swojego, uznasz, żeś w przód był nieszczęśliwym, iak królem, że nie korona polska jest przyczyną niepomyślności twoich, ale ów twardy wyrok zapisany dla ciebie w księdze przeznaczeń. Nie opuszczay więc drogi, którą ci woła niebios zgotowała, nie przestaway podawać ręki prowadzącéy cię opatrności, a ufay przewodnikowi swemu, bo mądry i wszechmocny.

Nie wiesz Miłościwy Panie, iak daleko w przybytek szczęścia i chwały, do któregoś cudowną szedł drogą. Oto może kilka kroków uczyniwszy, znajdziesz się w przysionku

tego kościoła, a idąc daléy staniesz u celu i zasidziesz tron przygotowany męstwu. Moczarze świata, widząc króla wielkim, a naród szczęśliwym, z świętą zazdrością spoglądać będą na ciebie, iako na ubóstwionego człowieka. Miłościwy Paniel staniesz w obcym narodzie, król téy ziemi będzie cię uvažał iako cudzoziemcą, a zatym iako ostatniego po naylichszym z poddanych swoich: tu, naypierwszy urzędnik cię prosi, tam, ostatni rozkazywać ci będzie: tu masz bezpieczeństwo, tam i obrony nie znaydziesz: tu woľno ci rządzić, tam niewolnika słuchać musisz: tu nie masz równego sobie, tam będziesz niższym od wszystkich; a tak wielka dostoyność króla potężnego narodu, zponiewiera się w obcém poddaństwie. Wzdychasz Miłościwy Panie do szczęśliwości spokojnego życia, ale poprzysięgam na wszystko, że iéy nie znaydziesz. Ah! pozwól sobie wystawić przyszłość swego losu.— Nagła odmiana sprawi smutek, a ten opanuje twe serce, przyzwyczajonemu do pracy będzie przykra nieczynność: rano będziesz pragnął wieczora, a w wieczór westchniesz do poranka: zegary zamiast chwil będą biły godziny, a pamięć rozmaitych widoków, w pierwszym śnie obudzi cię do tęsknoty: towarzystwo zabawy wszystko będzie zawsze iedno, i uprzykrzyć się musi: spojrzysz czasem ku pol-

skię stronie, a łzy w oczach twoich będą świadkami żalu: próżnowanie zrobi cię ociężałym, zdrowie ucieknie od ciebie, nie wiele dni życia swego naliczysz, i te będą pełne kłopotu; a żal i wstyd, skoro cię zbliżą do grobu, w skonaniu samém poznasz, iak daleko ieszcze pogotujesz, mocna jest, nie tylko zastanowić, ale zwrócić cię od tego przedsięwzięcia.

Miłościwy Panie, opatrność nagotowała śmiertelnym kielich, w którym szczęście na spodzie, chcąc go skosztować, trzeba z wierzchu wypić wszystkie goryczy. Cnota jest tylko biegiem, który Bóg założył człowiekowi, a szczęście prawdziwe jest celem, do którego nikt nie dojdzie, póki nie skończy biegu.

Królu! pamiętaj, że stopień, na którym stoisz, jest ci naznaczony od najwyższey mądrości, która zna twe serce i widzi daremne jego pragnienia, i dla tego może odmawia częstokroć litości prośbom twoim. Boiaźń większych kłopotów, przywodzi cię do szukania tego pozornego szczęścia; ale mądry, wśród największego zgiełku umie być spokojnym, a słaby i na osobności się pomiesza. Czytaj historią, nauczysz się, że Felix z tronu poszedł na pustynią, z pustyni na stolicę papieżką, a wszędzie narzekał, i umierając, z płaczem wyznał, że przez lat 80 i iednéj chwili

li nie żył. Karól V, długo żyjąc dla wielu, chciał téż nakoniec żyć sobie, poszedł na osobność, ale wieleż razy potym pragnął pierwszego swego szczęścia, i umarł, zazdroszcząc tronu Ferdynandowi. Masz świeży przykład z Krystyny, słabey płci umysł znękany trudami rządu, nie mógł znieść tego dostoięstwa: żyje Krystyna na osobności, ale wiele razy iuż westchnęła do tronu, myśli o rzeczy niepodobnéy; daremne pragnienia truią wszystkie dni biednego życia, a żal będzie iéy towarzyszył do grobu. Nie bierz Miłościwy Panie przykładu z Krystyny, chyba chcesz być równie słabym i nieszczęśliwym, Nie przewidziałeś wszystkich zdarzeń, zostaniesz w stanie potrzeby, gdzież się udasz? do Polski: a Nayiaśnieyszy Panie, tron twóy zasiądzie król iaki potężny, który wstawiających nas za tobą może spytać, co to za ieden? To pytanie rozrzuwni Polaków, a WKMcí dokona. Te ręce Miłościwy Panie, nietylko, że cię posadziły na tronie, ale cię wiernie broniły. Przypomniéy sobie nasz Panie konfederacyą Targowicką; hasło iéy, obrona króla i wolności, ożywiło serce Polaków: zewsząd ściśniona oyczyna bliską iuż była zguby, ale męstwo twoie, a wierność poddanych wzwiazku wspólney obrony, z przepaści prawie wyrwały naród,

Nie chcę miłościwy panie przypominać nieszczęść, które na oyczyznę naszą podobało się opatrności skazać pod panowaniem W. K. Mci, nie chcę powtarzać nie miłych każdemu okoliczności z wojny domowéy wynikłych, których wzajemna nieufność była przyczyną. Odwołuję się do przekonania powszechności, a rozum i serce WK Mci będzie sędzią dzieiów tego panowania.

Ale gdyby też i naród winnieyszym się pokazał, miłościwy Panie, pokaż się, że nie zimienia tylko oycem iesteś: a oyciec niechcący zatracenia dzieci swoich, nie opuszcza ich, ale poprawia, strofuie, karze, aby nie powiedziano: opuszczeniem przyspieszył ich zgubę.

Nie zaprzysz się Miłościwy Panie oyczyzny swoiéy. Na téy ziemi dzieciństwo twoie igrało, młodość wzrosła, tuś doyrzał, tém powietrzem zaczęteś nayprzód oddychać; a ieżeli niemile ci osoby, rówienniki twego wieku i życia, nie porzucay przynajmniey tych murów, iako świadków wielkości i sławy przodków twoich. Ostatni z domu Jagiełłów, kiedy sam nie zostawiasz potomka, pozwól się przynajmniey sobą cieszyć. Pochodzisz z świętego Polaków rodu, przypominasz nam to wszystko, cokolwiek Polskę potężnym i sławnym narodem czyniło; a iako miałeś prawo do tego tronu, tak Polacy do zatrzymania cię

na nim. — Królu! niech mądrość twoja sędzi o sterniku, który okręt w nawałnościach porzuca: niech da zdanie o pasterzu, który odbiega trzody, w niebezpieczeństwie będącý, a sąd ten będzie wyrokiem na ciebie. Zastanów się Miłościwy Panie, w jakiem połączeniu zostawiasz naród. Jeszcze nie przygasł pożar wojny obcý, a ty już gotujesz domową. Turczyn uderzy na nas swoją potęgą, Tatarzyn przyydzie nas dokonać; a świat patrząc na brzydkie spustoszenie narodu, nie czekając zdania ziomków, sam cię osądzi. — Królu! zapuść się w przyszłość pańskim swoim rozumem, a zważ jakie klęski naród czeka. — Wzniesi się wojna domowa, powszechny ucisk wycisnie łzy każdemu, żołnierz będzie żałował trudów wojennych, które dla ciebie podejmował. Obywatel zawoła: na co mi się przydały rady, prace ziemiańskie; rolnik obleje łzami tę ziemię, którą nie sobie uprawiał; a nasz głos narzekania zamieni rozpacz w głos przeklęctwa; Miłościwy Panie, choćbyś się naybardziéy oddalił, słyszeć go przecie będziesz. Nie zapieramy nayjaśniejszy Panie, że twoie panowanie kosztowało nie mało zdrowia i spokoyności twojey: czuiemy, że nieszczęśliwym jesteś, ale porównaymy się z Anglią a ty z Karolem. Anglicy zrucają z tronu króla swego, Polacy ze łzami cię na nim zatrzymują, Anglicy przeię-

ci wściekłością wydzieraia mu życie, Polacy pełni synowskiego przywiązania twego bronili i chcą bronić. O nieszczęśliwy Karolu! czemuż cię opatrność na polskim nie posadziła tronie, doświadczyłbyś wierności i przywiązania narodu, nie na rozstawaniu fatalném, ale pełen sławy i powszechnie kochany kończyłbyś dni swoje.

Nayiaśnieyszy panie, oto się tuła Karol II. zebrząc u innych i u W. K. Mci wsparcia; wyzuty z tronu, nie wolno mu być synem oyczyzny, ty swoięy oycem być nie chcesz. W Anglii nie masz obywatela, któryby na życie króla swego nie godził, w Polsce nie masz człowieka, któryby na twoie zdrowie, życia nie oddał. Wystawże sobie teraz Karola II. którego żaden nie broni, a prześladuią wszyscy, o którym obcy zapomnieli, a swoi wiedzieć nie chcą, i porównay się z nim. Ah królu! nie chciéy bluźnić opatrności, żeś nieszczęśliwy; spojrzyy miłościwy Panie okiem litości na twarz przytomnych, a pamiętay, że uzalenie iest cnotliwego powinnością. Odiadz twój zapisany będzie łzami w dzieiach narodu naszego, a my, wróciwszy do domu musimy pomagać żalu naszym współmieszkańcom, narzekaiąc wszędzie i zawsze na przyczynę sieroctwa naszego. Słyszysz tłumaczów woli narodu, ale skłoń ucho na prowincye, usły-

szysz w kocsiolach błagających Boga kapłanów za długie i szczęśliwe panowanie twoje, a zbierając do naylichszego poddanego głosy, każdy cię nazywa królem i oycem swoim.

Cóż ci Nayiaśniejszy Panie damy na drogę? Serc i poczciwych chęci nie chcesz, zostają więc łzy i narzekania godne litości, nie wzgardy; nie chciéy aby Polak stojąc na granicy gonił cię smutnym wzrokiem, a w nieutulonym żalu odprowadziwszy WK Mość uczył późne pokolenia, aby królom nie ufać.

Miłościwy Panie, powiedziałem, ile czułem, powiem co czuję: aż nadto pewny jestem że tego WK Mść nie uczynisz. Chciałeś nas tylko doświadczyć, acz i tego się nie godziło, doświadczyłeś już, widzisz wylane serca, widzisz chęci narodu, który w powszechności zmyślać nie umie. Nie zostaje więc już więcéy, iak tylko tobie zapomnieć swego przedsięwzięcia, a nam prosić Boga, abyś wiekował.

DUMA o DZWONIE.

*Fryd. SCHILLERA, tłómaczona przez Jana
MIEROSZEWSKIEGO, i czytana na pu-
bliczném posiedzeniu Towarzystwa
Naukowego w Krakowie.*

Vivos voco, Mortuos plango, Fulgura frango.

Otoż mocno w ziemi stoi
Forma z gliny wypalona.
Daléy, towarzysze moi
Dokończyć musimy dzwona.

Dziś z czoła znoiem,

Pracę podwoiem.

Niechay dzieło mistrza wsławi,

A niebo pobłogosławi!

Darzy się praca i przybywa chęci,
Gdy ią rozmowy pożyteczne kraszą;
Ważna robota, którąśmy zaięci,
Do ważnych uwag podnosi myśl naszą.
O to przed sobą mamy przykład świeży,
Co może siła śmiertelnych tak mała!
Gardzić nikczemnym człowiekiem należy,
Który nie myśli nad tém co udziąla.

Toć iest naypierwszym celem oświecenia,
 Prawdziwe męza rozumnego znamię,
 Iż w głębi serca rzetelnie ocenia,
 Co własne iego utworzyło ramie.

Wrzućcie do pieca iedliny,
 Lecz wybierzcie która sucha,
 Niechay ogień z pod kotliny,
 Byстрыm płomieniem wybucha.
 Rześka czeladzi,
 Wsyp miedź do kadzi,
 I cynę, co nam rozrzedzi
 Massę rozpuszczonę miedzi.

To które teraz w głębi ziemi leży,
 Zaczęte przez nas brzękliwe narzędzie,
 Na szczycie Bogu poświęconey wieży,
 O pracy naszey głośno świadczyć będzie.
 Wieki przeżyie dzieło słabey ręki,
 Zwolywać będzie późne pokolenia,
 I z strapionemi rozwodzić swe ięki,
 I zgadzać z nótą nabożnego pienia.
 Często ze drzeniem ięk spiżu ponury
 Zabrzmi w około przy smutnym obrzędzie,
 I nieodzowną ustawę natury,
 Wśród zgiełku uciech przypominać będzie.

Topnieie kruszec powoli,
 Już się wznoszą bąble białe;

Wsypcie alkalicznój soli,
 Zmiękną bryły pozostałe.
 Lecz niechaj piana
 Będzie zebrana,
 Aby śpiż zupełnie czysty,
 Wydawał dźwięk uroczysty.

Gdyż brzmienia jego pełne i radosne,
 Witaią nowo-narodzone dziecię,
 Które zaczyna życia swego wiosnę,
 Nie wiedząc jeszcze iż żyje na świecie.
 Przyiazne losy i smutne przygody,
 Na łonie czasu z niém jeszcze uspięne;
 Troskliwa matka o jego ochronę,
 Pragnie kwitnącym widzieć ów szczep młody.
 Pędem potoku upływaią lata.
 Rzuca młodzieniec spół-wzrosłą dziewicę.
 Zyskawszy wolność idzie w odmęt świata,
 I obcych ludów zwiedza okolice,
 Aż w dom oyczysty wraca niepoznany.
 On tu znachodzi rówienniczkę młodą,
 Zbiór skromnych wdzięków, świeżości z urodą,
 A na iey śnieżnych licach wstyd różany.
 Wtedy spokojność i swobodę traci;
 Czuje gwałtowną namiętność w swém łonie,
 Łzy czułe roni, i opuszcza braci,
 Niosąc westchnienia w odległe ustronie.
 W ślady kochanki prowadzi go serce,
 Szczęśliwy! jeśli nań weyrzy łaskawie;

Najmilszych kwiatów szuka po murawie,
 Aby ie w darze poniósł swéy pasterce.
 O! słodka żądzy, czułych dusz potrzebo,
 Pierwszý miłości nadzieio szczęśliwa!
 Zrzenice widzą otworzone niebo,
 W lubéy rozkoszy serce się rozpływa.
 Ah! oby mogło nie podlegać zmianie
 Młodéy miłości słodkie panowanie.

Już nam się rumieni piana!
 Tę laskę zanurzę w lawie,
 Gdy będzie szkliwem oblana,
 Znakiem że śpiż płynny prawie.

Terazże żywo,
 Gdy dobre szkliwo,
 Przystąp do próby, drużyno,
 Czy się miédź połącza z cyną.

Bo gdy się ściśle oba kruszce spoią,
 Łącząc pospołu różną własność swóią,
 Głos się dopiero wyda należycie.
 Tak, uważajcie kochankowie młodzi,
 Czyli się serce z sercem dobrze zgodzi:
 Złudzenie krótkie, żal na całe życie.

Wdzięcznie rozmaryn zielony
 Uwieńcza panińskie czoło,
 Gdy głośnie przybytku dzwony
 Na ślub wzywaią wesolo:

Niestety! ów dzień radosny
 Ostatnim jest życia wiosny;
 Słodkie złudzenie młodzieńca
 Trwa równo z listkami wieńca,
 Namietność z czasem ochłonie,
 Szacunek powinien zostać,
 Kwiat zmieni przyjemną postać,
 Niech się odradza w swym plonie.

Całe prac brzemie
 Spada na męża,
 On żyźni ziemię,
 Trudy zwycięża,
 Chroni, przestrzega,
 Mnoży, zabiega,
 Dla ustalenia
 Dobrego mienia.

Sprawiedliwa niebios władza
 Starania jego nagradza,
 Darzy źródłem obfitości,
 Rozprzestrzenia jego włości,
 I plonem napęlnia gumna.

Zona rozumna
 O domu radzi,
 I o czeladzi,
 I młode dzieci
 Wcześniej oświeci,
 I do roboty
 Pełna ochoty,

Ważne korzyści

Mężowi zjści,

I cienkie pasmo skręca na wrzeciona:

I śnieżne runa i len zwiaa w motki,

I cały dzień zatrudniona,

Zpożytkiem łącząc wdzięk słodki.

A mąż z pagórka pogląda z rozkoszą

Na swoje szczęście kwitnące,

I widzi drzewa co ledwie unoszą

Owoców różnych tysiące,

I plonnym snopem brzemienne sąsieki

I kłos powiewny nakształt nurtów rzeki;

Cieszy się miłą rachubą,

I rzecze do siebie z chlubą:

Jak ziemia na której stoję,

Niewzruszone szczęście moje.

Lecz próżno człowiek fortunie dowierza,

Nie można z szczęściem zawierać przymierza.

Dobłą z próby mam nadzieję,

Patrzcie, oto dziurkowata;

Lecz wprzód nim się dzwon uleie,

Błagać trzeba władzcę świata.

A teraz z kadzi

Czop się wysadzi.

Bracia, odejdźcie z daleka,

Wali się ognista rzeka!

Błogim ów żywioł darem dla nas nieba,
 Lecz go strzedz pilnie i uśmierzać trzeba.
 Jak wielkie człowiek winien mu korzyści!
 Za iego sprawą kształci, topi, czyści.
 Aliści straszna dla nas iego władza,
 Kiedy swawolny ów syn przyrodzenia,
 Nagle się z swego iarzma oswobadza,
 Wstępując w ślady własnego zniszczenia.

Ah! biada, gdy z swéy czeluści,
 Z trzaskiem wypadłszy bezkarnie,
 Pożar wśród domów zapuści,
 I gród płomieniem ogarnie.
 Żywioły bowiem mają w nienawiści,
 Co przemysł ludzki uišci.

Z téy saméy chmury,
 Z którój wytryska
 Żyzność natury,
 Z deszczów siedliska
 Na postrach świata,
 Piorun wylata!

Biją na gwałt w wszystkie dzwony,
 Zrywa się z łoża mieszkańiec uspiiony,
 Niebo się w koło rumieni,
 Już nie od słońca promieni.
 Co za zgiełk, wrzawa!

Lud się tłumi,
 Ogień szumi,
 Wśród czarnych dymów słup iarzający siawa!

Wzdłuż i wszere miasta,
 Pożoga wzrasta,
 Którą wiatr wznieca,
 Jak w paszczy pieca,
 Belki się palą,
 Stragaże walą;
 Sciany trzeszczą, okna brzęczą,
 Matki błędzą, dzieci ięczą,
 Zwierząt kończących pod gruzami życie,
 Przeraża w koło ryk, bek, rżenie, wycie,
 Każdy ratuje, chroni swoje mienie,
 Łuny po nocy roznoszą płomienie,
 Przez łańcuch ludzi, w zawody
 Dostarczają wiadra wody,
 Wśrodek ogniska,
 Strumień w łuk tryska.
 Powstaje wichur z przeraźliwym świstem,
 Nieci i miota zarzewiem ognistém;
 Zhukiem i trzaskiem płomienista fala
 Wpada w śpiklerze, rozrywa sklepienia,
 Chłonie, wysadza, w perzynę przemienia,
 Trawi owoce, rząd szczepów zapala,
 I iakby sroga
 Owa pożoga,
 Grunt ziemi chciała porwać z sobą w dymie,
 Wznosi pod niebo swe czoło olbrzymie!...
 Wsmutnéy kolei,
 I bez nadziei,

Ulega człowiek przeznaczenia sile,
I z żalem widzi swoje dzieła w pyłe.

Leżą w rozwalinach mury,
Skruszone przeinocą gromów,
Z okien wyludnionych domów,
Wygląda Smutek ponury,
Obłoki z górnéj posady,
Patrzą na zniszczenia ślady.

Ostatnie ieszcze weyrzenia,
Obraca człowiek na grób swego mienia:
Z laską pielgrzymią, idzie szukać losu,
Spokojny mimo doznanego ciosu,
Gdyż słodka ieszcze pociecha,
Strapionemu się uśmiecha:
Troskliwie licząc ukochane głowy,
Z radością widzi cały swój dom zdrowy.

Szczęśliwie w formę przelany,
Niech spiż pod ziemią stężeje.
Cóż gdyby traf niespodziany
Zniweczył nasze nadzieie?

Ah! bracia mili,
Może w téj chwili

Pękło gliniané naczynie,
A lawa strumieniem płynie?

Tak w ciemne łono dobroczynnéj ziemi,
Płód rękodzielnéj powierzamy pracy;

I powierzają ziarn swoich wieśniacy,
 Ciesząc się na przód plonami żyznemi;
 I droższe ieszcze do téy ziemi łona,
 Z żalosiem czuciem wrzucamy nasiona,
 Wsłodkiéy nadziei iż z trunny zakwitną,
 Na żywot trwały i pomyslnóść szezycną.

Z wieży kościoła,
 Dzwon głuche dźwięki,
 Żalobne ięki,
 Roni do koła.

Smutny głos spiżu pogrzeb komus wroży;
 I towarzyszy w ostatniéy podróży.

Ah! to owa żona droga,
 Matka czuła i troskliwa,
 Którą xieni cieniów sroga,
 Małżonkowi z rąk wyrywa;
 Z ukochanych dziełek grona,
 Przedmiotów lubéy nadziei,
 Które mlekiem swego łona,
 Wykarmiła po kolei.
 Niestety! wyroków siła,
 Zerwała święte ogniwa,
 Ta co matką domu była,
 W królestwie cieniów przebywa.
 Ziemia te oczy przysuła,
 Co umiały wglądać wszędzie,

Przychodnia teraz nieczuła,
 Domem sierot władać będzie!

Bracia odpocznijcie sobie,
 Dopóki dzwon nie ochłódnie,
 Póki was w późniejszém dobie
 Nową pracą nie zatrudnię.

 Czas spocząć właśnie;
 Skoro dzień gaśnie,
 Czeladź wolna od roboty,
 A mistrz ciągle ma kłopoty.

Przez dzikie lasu manowce,
 Spiesz się wędrowny do oyczystej chaty.
 Skocznie z ugoru powracają owce,
 A za niemi gmin rogaty
 Bieży w zawody,
 Do swój zagrody.

Ładowny ciężkimi snopy,
 Toczy się wóz do stodoły;
 A żeńców orszak wesoły,
 Uprzątnąwszy z pola kopy,
 W wieńce przybrany,
 Wyskoczy w tany.

Cichość wśród grodu panować zaczyna,
 Wchodzi pod stropy przyjazna drużyna.
 Płomień przyświeca pracowitej igle,
 Już miejskiéj bramy zatrzaśnięto rygle.

Kirem ziemia się powleka;
 Lecz gdy noc widmem trwoży złego człeka,
 Słodko spoczywa obywatel prawy,
 Pod tarczą mądréy ustawy.

Błogi porządku! zaszczepeco swobody!
 Któryś utwierdził towarzyską spoynię,
 Wniósł równowagę snadnie i spokojnie,
 Założył pyszne i kwitujące grody,
 Któryś zamienił stepy w ludne kraie,
 Między tułacze rozdzielił grunt żyzny,
 A złagodziwszy dzikie obyczaje,
 Natchnął nas świętą miłością oyczyzny!

Tysiąc pilnych rąk przez ciebie,
 Wruchu od rana do nocy,
 Wspólnéj działania potrzebie,
 Użycza sobie pomocy.
 Czynnych rzemieślników rzesza,
 Zaludnia miasto spokojne,
 A kto w niém porządek zmiesza,
 Zaraz mu wydadzą wojnę.
 Praca zdoła i nagradza,
 Powołaniem iest człowieka,
 Królów szczytci zwierzchnia władza,
 A nas z pracy chwała czeka.

O pokoju pożądany,
 Zgodo iednocząca stany,

Wznieście wasz tron, wznieście

Wtém swobodném mieście!

Obyśmy nie doczekali,

Aby szczęk woienney stali,

I spizów zabóycznych grzmoty,

Zmieszały w niém pokóy złoty.

Niech krwawa łuna płomieni,

Chłonących miasta i chaty,

Nieba nam nie zarumieni

Wśród zorza błogiéy oświaty!

Teraz kamienną budowę,

Możemy rozburzyć śmiało,

Już bowiem iądro spizowe,

W swém strączu dobrze dojrzało.

Gdy już liw gotów,

Daléy do młotów,

Uderzajcie żywo, dzieci,

Poki wierzch się nie rozleci.

Rzemieślnik, który sterem robót włada,

Wie kiedy formę rozebrać wypada.

Biada! gdy wrzący spiz się oswobodzi,

I w płomienistéy wybuchnie powodzi!

Z hukiem piorunu, iako fala wściekła,

Silnie rozrywa skamiałe sklepienie,

I iakby z paszczy goreiącéy piekła,

Wyziewa zgrozę, kłęski i płomienie.

Pośród takiego sił niesfornych gwałtu,
 Zaden zawiązek nie osiągnie kształtu.
 Kiedy lud zacznie działać samowładnie,
 Sprowadzi klęski, i naród upadnie.

Biada krajowi! na którego łonie
 Zaród niezgody, tajemnie wyległy,
 Pożar domowych rozruchów wyzionie,
 Co wraz rozburzy towarzyskie węgły.
 Szalony rokosz szarpie sznury dzwonów,
 Które swym rykiem wokoło zatrwożą,
 Dźwięk poświęconych śpizów na cześć Bożą
 Hasłem już gwałtu i krwawych ugonów.
 Wolność i równość! brzmia na wszystkie strony,
 Zewsząd się roi zbuntowana tłuszcza,
 Z orężem wręku wszystek lud wzburzony
 Wapsztaty swoje i domy opuszcza.
 Sama niewiasta w téj krwawej rozterce
 Podobna dzikiéy i srogiéy hyenie,
 Drgające ieszcze szarpie wroga serce,
 Wkrwi gasząc zemsty okrutnéy pragnienie.
 Nic nie oszczędza zuchwałość bezprawia,
 Łamie zasady sumienia i wiary,
 Gwałt gnębi dobrych, złych na szczycie stawia,
 I zbrodnia żadna nie lęka się kary.
 Nie tak lew gniewny przeraża swym rykiem,
 Mniéy straszny tygrys roziuszony srodze,
 Niż człowiek który w wyuzdaniu dzikiém,
 Puszczą gwałtownym namiętnościom wodze.

Biada tym, którzy ślepemu niebacznie
 Boskiego światła podadzą pochodnię!
 Zamiast oświecić, pożar szerzyć zaczną
 Wśród miast i krain kwitnących swobodnie.

Powiodła nam się robota!

Patrz teraz, miła czeladko,

Oto, iakby gwiazda złota,

Błyszczą dzwon ulany gładko.

Z góry do końca

Lśni nakształt słońca,

I herb odlany wspaniale

Wychodzi ku mistrza chwale.

Zbierzcie się wkoło, towarzysze moi,

Dzielu wspólnego mozołu

Pobłogosławić pospołu;

Dzwonem *iedności* nazwać go przystoi,

Aby do zgodnych obrad i na modły

Odgłosy iego lud przyiazny wiodły.

W krótcie zawieszon nad padolem ziemi

Pod lazurowym obłoków namiotem,

Niechay graniczy z tumany dżdżystemi,

I połysknie światłem słońca złotem.

Niech głos swój wzbiie pod stropy obłoku,

Hołd nasz zanosząc naywyższyć Istocie,

Gdzie orszak świętnych przewodników roku

Wysławia Stwórcę w właściwym obrocie.

Niech na użycie poważne i święte
 Naczynie brzmiące przeznaczoném będzie,
 I trybem godzin iednostaynie pchnięte,
 Niech czas znikomy trąca w szybkim pędzie!
 Tłómaczem ma być przeznaczenia woli;
 A choć nieczuła i martwa istota,
 Wierna śmiertelnym w szczęsnéy iak złéy doli,
 Niech towarzyszy w koleiach żywota.
 I swym poważnym dźwiękiem budząc echa,
 Niech przypomina za każdą godziną,
 Iż wszelka próżność i marna uciecha
 Naksztalt dzwonnego odgłosu przeminą.

Silną założywszy linę,
 Wyważmy go teraz z dołu
 W rozległą dźwięku krainę.
 Ciągnie, winduycie pospołu!
 Już, towarzysze,
 Dzwon się kołysze!
 Pokóy trwały téy dziedzinie
 Ogłaszay brzmiące naczynie!

 GLUPSTWO i ZAZDROSC.

W ubiorze lśniącym od złota,
 I z twarzą uśmiechającą,
 Glupstwo idąc od Szowota,
 Trafiło o Zazdrość śpiącą.
 Czuync węże zasyczały,
 Przechodzień zdrzał struchlały.
 Wtém Jędza przetarła oczy;
 A widząc po brzuchu
 I uchu,
 Co się to za godność toczy,
 Rzecz: niech się Pan nie boi,
 I daruie uchybienie,
 Swiccisz się, i stróże moi,
 Wzięli gonza Oświecenie.

K. Tymowski.

F I Z Y K A.

*Barometr wydoskonalony przez P. W.
Jecker (*)*

Od czasu iak barometr, to szacowne dla meteorologii narzędzie, wynaleziony został, uczyniono w nim rozmaite odmiany i poprawki; z tém wszystkiém nie potrafli ieszcze fizycy uwolnić go od wielu wad, które na dokładność czynionych z nim postrzeżeń wpływają. — Trudno iest naprzykład za pomocą liniowéy podziałki ściśle wyznaczyć małe zmiany wysokości merkuryusza, iuż dla tego, że linia poziomą odpowiadająca zeru odmienia się, iuż téż że słup merkuryusza w górze krzywą powierzchnią iest zakończony. — Z téy przyczyny P. Conté powziął myśl zrobić barometr o dwóch ramionach, i ważyć na szalce merkuryusz, z iednego do drugiego wczasie odmian ciężkości powietrza przechodzący. — Myśl ta była szczęśliwa; ale chociaż iest bardzo prosta, barometru iednak takiego nie przyięto, bo iego używanie nadzwyczajnéy zrę-

(*) *Annales des arts et manufactures* 1815. Novembre.

czności i uwagi wymagało. P. Prony mniemał, że sam barometr można w postaci szalki zrobić; wydał więc rysunek na pokazanie, że taki barometr nie jest trudny do zrobienia. — P. Jecker nie wiedząc o pracach w tym zamiarze PP. Conté i Prony, wpadł na tę samą myśl, którą najszcześliwiej przystosował.

Objaśnienie wizerunku 1go Tablicy 1.

Barometr P. Jecker składa się z rurki zakrzywionéy AA. Ponieważ ta rurka może być żelazna lub drewniana, daie się więc iéy kształt ramy, którój długość iest prawie półtrzecia razy większa od szerokości. — W poprzek przechodzący pręt BB ostrzem czyli nożem, iak u szalek pospolitych iest opatrzoney. — Nóż ten, iak wiadomo, na środku ciężkości razem i długości pręta musi być osadzony, za iego pomocą cała rama AA wspiera się na stalowym podstawku pionowego pręta BD, który w końcu swoim D ma także nóż wspierający się na innym podstawku, a ten ze swoiéy strony do ściany lub do osobnego na to postumentu przytwierdzony być może. — Drugi ten nóż uczyni całą szalkę czulszą, i pręt BD w wierzchołkowym kierunku zawsze utrzymywać będzie.

Poymniemy łatwo, że merkuryusz podnosząc się lub opadając, to jest z jednego ramienia rurki do drugiego przechodząc, stosunek ich ciężaru odmienna, musi zatem to ramie na dół schylić, które jest cięższe, a skazówka *O* pokaże niedostatek równowagi na podzielonym łuku, promieniem *CB* narysowanym. — Chcąc wyznaczyć ilość merkuryusza, który z jednego do drugiego ramienia przeszedł, kładziemy małe ciężarki w naczynie do tego służące *E* (*) póty aż równowaga nastąpi.

Aby taki barometr mógł służyć do mierzenia wysokości gór i budynków, a tём samém być przenośnym, *P. Jecker* przydał do jednego z ramion dwa klucze czyli kurki *FF*, któremi można pod czas przenoszenia zamknąć merkuryusz. (**) Nadto umieścił na ramieniu *AG* termometr, do oznaczenia temperatury powietrza w czasie czynionych obserwacyy barometru. — Barometr tu opisany jest tak czuły, że najmnieysze wysokości

(*) Miseczka płaska byłaby wygodnieysza, boby można, łatwiej szczypczykami uymować ciężarki. (N.T.)

(**) Zdać się że dosyć byłoby jednego kurka, który powinien leżeć o tyle niżej poziomu w krótszem ramieniu, ile część próżna nad merkuryuszem w dłuższem ramieniu wynosi. (N.T.)

mierzyć nim można: wzniosłszy się bowiem z tym barometrem na iedną tylko stopę, skazówka żaraz tę różnicę ukaże. — Potrzeba tylko, aby P. Jecker ustanowił stosunek między częściami swéy skali, a miarami podłużnemi, metrem *np.* lub stopą.

Dodatek Tłómacza.

Uważać potrzeba, że przeyscie merkuryusza z iednego ramienia rurki do drugiego, dwoiako do zmiany równowagi przyczynia się: raz przez ubywanie ciężaru w iedném ramieniu, drugi raz przez przybycie tegoż ciężaru do ramienia drugiego. Im średnica rurki będzie większa, tym zmiana równowagi wyraźniejsza, tym wyrachowanie ubyścia lub przybytku ciężaru iest łatwieysze, tym nakoniec mnieyszy wpływ mieć będzie działanie kapilarności. — Zrobiwszy więc barometr tak czuły, iak są szalki Fortina i Dumoticz, których równowaga od iednego milligramma zmienia się, można naymnieysze zmiany w ciężkości powietrza wyrachować. — Nadto, ponieważ ciężkość gątkowa merkuryusza iest naydokładniéy wyznaczona; nie trudno więc iest ilość, o iaką opadł lub podniósł się merkuryusz, okazać, skoro 1° średnica ramienia dłuższego wszędzie a przynaymniéy w wyższéy swoiéy części iednostayna, ściśle podług nowéy francuzkiéy miary

wymierzona będzie, 2° skoro ubycie lub przybycie ciężaru na milligramy i jego części rachować będziemy; bo w takim razie dosyć będzie połowę otrzymanej wagi przez wieloczyn z ciężkości gatunkowej merkuryusza i powierzchni otworu rurki w millimetrach wyznaczony podzielić, a otrzymany wieloraz, po uczynionej poprawce z przyczyny temperatury okaże, o wiele millimetrów opadł lub podniósł się merkuryusz w barometrze.— Nie ma zatem potrzeby szukać stosunku między częściami zwyčajnej podziałki barometru, a częściami téj, która w tym nowym barometrze znajduie się; bo ten stosunek gdyby i był znaleziony na ieden barometr, nie mógłby służyć na inne, chybaśmy chcieli mieć wszystkie tego rodzaju barometra, co do ważniejszych części, z których się składają, zupełnie sobie równe, co jest rzeczą, ieżeli niezupełnie niepodobną, to przynajmniej niezmiernie trudną.— Skazówka tedy w tym barometrze może tylko służyć do przywrócenia równowagi, i do widzenia, czyli słup merkuryusza podczas zmiany ciężkości powietrza opada lub podnosi się. (*)

Przy-

(*) Do dziennych obserwacyj z barometrem dosyć jest mieć tyle milligramów, ich połówek albo też i ćwierci, ile trzycalowy słup merkuryusza w rurce tego barometru waży; bo zwyczajną zmianą ciężko-

Przydaymy ieszcze następującą uwagę: ponieważ iak się wyżey powiedziało, za wznie-
sieniem się z barometrem na iedną stopę, ska-
zówka swoje położenie zmienia, na robionych
więc z tym barometrem obserwacyach z wię-
kszą na przyszłość pewnością polegać może-
my: i za ich pomocą podobnieysza rzecz bę-
dzie przyysć kiedyś do wyznaczenia praw, po-
dług których ciężkość powietrza odmienia się,
lubo te odmiany, ściśle, mówiąc od wielu czę-
sto powikłanych z sobą przyczyni zależą. —
Nadto wysokość mieysc ziemi dokładnie wy-
rachowana, nie tylko do wyznania prawdziwéy
figury naszéy kuli posłuży, ale i do saméy
meteorologii wiele pomoże, przez co ieogra-
fia matematyczna i fizyczna do wyższego do-
skonałości stopnia posunie się.

Śródzki.

ści ani wyżey 29 cali, ani niżey 26 unās nie wy-
nosi. W naczyniu zatem E podczas średniey wy-
sokości to iest 28 cali, i kiedy skazówka iest na
zero, więcej niż połowa tych milligramów iuż
się znaydować powinna. Barometr zaś do mierze-
nia wysokości mieć powinien ich w naczyniu E ty-
le, aby przywracając równowagę, było co uymo-
wać stanąwszy na naywyżey na ziemi górze.

O NOWEY WANNIE DO KĄPIELI.

Imie wolności, chlubny zaszczyt człowieka, nadane ludom, podnosi w nich szlachetne uczucia: w ten czas dobrze zrozumiana miłość siebie przekonywa się, że przyczyniając się do szczęścia drugich, do szczęścia ogółu, gruntowną dla siebie samego rozkosz znaleźć może. Tym duchem przeięte od kolebki *indywidua* stają się prawdziwie bóstwem ludzkości, gdy są u steru postawione: bo główną ich żądzą będzie zmniejszenie nędzy, powiększenie wygod uboższego ludu. Takie przykłady nayliczniwsze są po miastach wolnych, po małych Rzeczachpospolitych: tam administracya zdaie się naybardziéy iądnem społeczności, to iest niebogatym ludem, opiekować się. Miasta i wioski Szwaycarskie, iako od wielu lat w spokoyności zostaiące, są w téy mierze wzorem dla innych. Tam ulice, kryte trotoary, latarnie w naywiększym porządku zostaią; tam piekarnie, szlachtuzy i różne magazyny lub fabryki przyrządzaiące dla ludu materyą odżywną, naytroskliwiéy są dogładane; tam się silą nad ułatwieniem wewnętrznego handlu, pomnożenia przemysłu, po-

prawy rolnictwa; tam rząd wspiera i zachęca wynalazki; tam niezmordowanie pracują nad polepszeniem wychowania młodzi, nad wzrostem nauk i rozciągnięciem instrukcyi do wszystkich class społeczności. Anglia, ów drugi naród wewnętrzną spokojność na wieki rachuiący, wygórował także w tym rodzaju filantropii. — Nie sądźmy o nim prosto z tego, co nam publiczne dzienniki walkę z sobą wiodące, głoszą; lubo już to samo dowodzi swobody mieszkańców, że im pozwolono skarżyć się, wolno iawnie swój żal wynurzyć.

Mając w zamiarze opisać czytelnikom naszym *nową wannę do kąpieli*, wyznaiemy, żeśmy z nadto oddalonego początku wyszli: wstęp tak ogólny nie zdaie się prosto dążyć do tego zamiaru. — Wszakże wynalazek téj wanny przysłany redakcyi do ogłoszenia od JP. Józefa Ruprechta prywatnego nauczyciela w wolném mieście Krakowie, iedynie żądzą usłużenia ludzkości powodowanego, był zdolny takowe myśli obudzić, i cieszyć się nadzieją, że ta dawna królów naszych stolica, doznuająca swobody i wspaniałey opieki ukochanego od nas oycy oyczyzny, posłuży kiedyś za przykład, iak ludy pod dobrym rządem, pod umiętną administracyą prawdziwie szczęśliwemi być mogą. — Lecz przystąpmy do rzeczy:

Wiađomo iest, że ile razy ciała palne goreją płomieniem, tyle razy dwa pędy w otaczającym powietrzu powstają: pierwszy do ciał palących się uđacie i w nich płomień utrzymuje, drugi złożony z pierwiastków niestrawionych przez ogień od tych ciał uchodzi. — Wszelkiego gatunku piece i kominki stawiają nam tego przykłady. Ale dwie tu zachodzą okoliczności: albo takowe piece jak np. piekarskie, ieden tylko mają otwór do wchodu i wychodu powietrza służący; albo też mają takich otworów dwa: iednym powietrze do ciał palących się dostaje, drugi zaś niespożyte przez ogień pierwiastki i sameż gazy z palących się ciał uchodzące odprowadza, takimi są np. kominki i piece do ogrzewania pomieszkań służące. — Pierwszy z tych otworów ogniskowym drugi kominowym zowie się. — Doświadczenie pokazuje że moc ognia zależy od zachowaney proporcyi wielkości tych otworów, i od pewney odległości kominowego od miejsca gdzie materyał gore. Materyał bowiem ten potrzebuie spożyć w danym czasie pewną ilość kwasorodu, wchodzić zaś powietrze do ogniska może tylko tyle, ile formujący się dym swoim otworem uchodzi. — Z uchodzącym dymem i niestrawionem przez ogień powietrzem, wymyka się zawsze wielka ilość ciepła, która komin do znaczuego stopnia o-

grzać może. Jeżeli zwyczajną fajerkę, ze dwa garcy trzymającą, przykryjemy dosyć długim w górze zwężonym kominem, podobnie iak w piecykach do topienia; ogień znacznie natęży się, i w krótkim czasie komin, jeżeli iest z blachy mocno rozgrzeie się. P. Rupprecht więc użył z pożytkiem tego wielkiego ciepła na rozgrzewanie wody w wannie do kąpeli. Skład téy iest następujący: Tabl. I. wizerunek *in* uszy, AB wyobraża nam wannę zdrzewa lub blachy, stojącą na czterech nogach tyle wysokich, aby pod nią fajerkę K, albo raczej sam tylko popielnik podłożyć można. Duo téy wanny, iak zazwyczaj iest owalne; w jednym jego końcu znajduje się otwór okrągły E, w który wsadza się szczególnie rura z blachy miedzianéy FE do szczętu i więcéy cali szeroka, a w górze zwężona, tyle zaś wysoka, aby wierzchu wanny dostawała. Niższy koniec rury C opatrzony iest kratą żelazną na której węgle się palić będą, i która o dwa lub trzy cale wyżéy dna wanny leżeć powinna, aby do niego przy rozgrzaniu ciepło nie dochodziło. Na końcu zaś wyższym rury F, osadza się inna skrzywiona rura z blachy żelaznéy FGH, której koniec H w kominiek, w piec, lub za okno wychodzi, a tym sposobem dym węgla do pokoju nie dostae się. Pod spód wanny podsadza się garnek, lub

faierka sam tylko popielnik mająca K, która jeżeli zakrywa dno rury, mieć powinna do koła trzy lub cztery otwory, któremi powietrze wchodzić do téy rury będzie.

Gdy wanna wodą nalana i podspód iéy faierka podłożona zostanie, odiawszy rurę FGH sypią się w otwór F naprzód rozżarzone węgle, a potem dosypują się węgle zimne, i kominem GH przykrywa się. Ogień w krótcie rozżarzy się, a od rozgrzewaiącáy się rury FE woda w wannie ociepli się. Popioł zaś ze spalonych węgli, kratą do podstawionego popielnika zsypywać się będzie. Powiedzieliśmy że rura FE z blachy miedzianéy być powinna: raz dla tego że miedź gorąca niełatwo w wodzie niedokwasi się, drugi raz, że ta rura powinna być niełatwo topliwym metalem, i szczelnie zlutowana, naymnieysza bowiem tu szpara dla znacznego ciśnienia wody, mieysca mieć nie może: dla téy także przyczyny szpara przy otworze E do koła tęgim kitem w wodzie nie rozpuszczaiącym się oblepiona być powinna. Poymujemy łatwo, że czas w którym się woda rozgrzeie, zależy głównie od iéy temperatury, wielkości faierki i wanny, teź same niemal warunki i na ilość użytych węgli wpływaią: lecz że woda do kąpieli więcéy nad 20° R. zwykle nie ogrzewa się, można więc w przeciagu ie-

dnę lub dwóch godzin kąpiel mieć gotową. (*)
 Wynalazek ten również jest prosty iak dowcipny, łącząc wygodę z iak największą oszczędnością. — Nie wyciąga bowiem ani kuchni, lub kominka, ani żadnych osobnych do grzania wody naczyń, ani też wielkiej ilości palnego materiału. (**). Przydadymy do tego, że takową wannę w pokoju u siebie trzymać można, bo nie jest trudno nadać iéy postać piękny szafki lub komody przez przydanie z przodu fałszywych drzewiczek i wierzch tablicą naksztalt stołu przykrywając. Jeżeli uważamy, iak kąpiel przyczynia się do ochędóstwa i zdrowia naszego; w iak wielu słabościach i ciężkich chorobach za skuteczne służy lekarstwo, iak wielka część ludzi nie jest w możności zwyczajne kosztowne utrzymywać wanny, a tém samém

(*) Jeżeli ilość raz wsypanych węgli na ogrzanie wody nie wystarczy, tedy można odiąwszy komin GH podругi potrzeci raz węgli dorzucić. — Nadto ponieważ woda nie jest dobrym przewodnikiem ciepła, nie zawadzi więc męsząc ią niekiedy.

(**) Wynalazca podał nam razem i cenę szczegółów do takowéy wanny należących, lecz że ta w różnych miejscach jest różna, nie czuliśmy więc potrzeby ią tu wypisywać. — Podług niego wanna sama najwięcéy 20 zł: pol: kosztuje, a za dwa lub trzy grosze węgli na iedną kąpiel wystarczy.

w cierpieniach ciała ulgi sobie sprawić nie może, często smutną stając się ich ofiarą; nie będziemy wahali się przyznać, że ten szczęśliwy wynalazek P. Rupprechta do liczby dobroczynnych dla ludzkości należy. (*)

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Sposób polepszenia nadpsutego zboża. ()*

Sposób ten udzielony niedawno towarzystwu królewskiemu w Londynie, jest wypadkiem kilkoletnich badań, i zasadza się po prostu na tém, aby popsute zboże w wodę wrzącą wsypać, któręj ilość być powinna dwa razy większa od użytego ziarna.

(*) Wspomnieć powinniśmy, że P. Rupprecht używa fajerki L (wizerunek 3ci) która z samego tylko popielnika składając się u góry jest kratą żelazną zakończona. — Tym sposobem u niego niższy koniec miedzianęj rury niema żadnęj kraty. Nam się zdawało, że poprawka przez nas wprowadzona lepięj swemu zamiarowi odpowie. — Nadto do rozżarzenia węgli, kładzie wynalazca w niższym końcu rury, o kilka cali powyżęj dna, rurkę na bok za wannę wychodzącą, przydatek ten zdawał się nam być nadpotrzebnym.

(**) Wyiątek z Bulletin des Sciences. k. 20 i 44 rok 1817.

P. Hattchett przekonał się że nadpsucie ziarka rzadko za pokrywę jego iądra przechodzi, a krochmalikowa część prawie nigdy nie jest tknięta.

Skoro zboże zostanie w wodę wsypane, wszystkie ziarka nadpsute na wierzch wypływają, przez co reszta zupełnie oczyszczoną zostanie. — Zlewa się potem woda z pływającym ziarnem, a reszta na dnie pozostała suszy się w piecu lub na piecu (podobnie iak się suszy sól), którą niekiedy poruszać i mieszać trzeba. — Nie widząc na własne oczy, trudno jest uwierzyć, ażeby tym prostym sposobem zboże tak daleko polepszone być mogło. (*)

O niektórych owadach w czczości zamkniętych.

Przeszlęły zimy uważał P. Biot, że owady z rodzaju *tenebrio* mogą przez dni kilka zostawać w balonie, w którym powietrze do dwóch millimetrów rozrzedzono, gdzie nietylko że nie umierają, ale nawet żadnego widocznie szkodliwego skutku nie doznają. W prawdzie z początku zdają się niby martwić, to jest:

(*) Niewiadomo, czy tu ciepło dla tego tylko jest pomocne, że podwyższając temperaturę wody, czyni ją znacznie od zboża zdrowego lżeyszą, czy też i na same nadpsute trochę a jednak opadające na dno ziarno skutecznie działa. (N.T.)

że przez kilka minut nie poruszają się, ale potem powracają do pierwszój swój mocy, i tak dobrze znowu ruszać się poczynają, iak gdyby powietrze nie było rozrzedzone.

Doświadczenie to po razy kilka powtórzone i do ośmiu dni przedłużone było.

Proszek mleczny.

Wiadomo że mleko w ciepłych porach roku kwaśnieje prędko i krzepnie. P. Kirchof więc doświadczył, że wyparowawszy aż do suchości mleko, otrzymany proszek da się długo zachować, i w części wodą zarobiony może wygodnie do naszych potrzeb służyć; bo smak jego jest bardzo podobny do świeżego mleka. Jayka nawet mogą tym sposobem zakonserwować się.

P. Thompson zapewnia, że to odkrycie nie jest nowe, i że prawie takiż sam sposób znajduje się opisany przez L. Testi w pamiętnikach akademii Wiedeńskiéy na rok 1761. (*)

Sposób ten wygodnym być może na okrętach, takich mianowicie, które na długą podróż zabierają się. Wiadomo że mleko skła-

(*) Wyiątek z *Annales des arts et manufactures*.
Paździeruik 1815;

da się głównie z wody, cukru mlecznego, części serowey, zamykaiący w sobie oléy na masło wyrabiający się, z niektórych soli, a nawet, iak np: mleko krowie, z małej ilości kwasu. Zostawione więc w spokoyności, zsiada się, trzy warszty formuiąc: śmietanę, materiją serową, i serwałkę. Gdy wolny iest przystęp powietrza i ciepło znaczne, ilość kwasu powiększa się, a takowe mleko w gotowaniu krzepnie i rozdziela się, czyli iak mówić zwykliśmy, warzy się. Trzymane zaś dłużej w spokoyności i ciepłe, wspomniane iego pierwiastki rozkładaią się. Zapobiegamy nieiako temu krzepieniu i rozkładaniu się, naprzód przegotowaniem mleka, a potem, codziennie ię trochę na ogniu rozgrzawszy, w chłodnym miejscu trzymaiąc. Tajemnica ta w gospodarstwie dobrze iest znaioma, ale nie każdy może wie o tém, że Panu Gay — Lusac udało się tym sposobem mleko przez kilka miesięcy zakonserwować.

Skrodzki.

ZDANIA MORALNE

*Wyjęte z dzieła francuzkiego Maryi Leszczyńskiéy
hrólowéy Francuzkiéy przez Jana Lempickiego.*

Niewspierać nieszczęśliwych, iest to trwonić swe dostatki bez użytku.

Prawa stanowią opiekunów dla rozrzu-
tnych, trzebaby żeby ich stanowiły i dla ską-
pców; pierwsi bowiem szkodzą tylko sobie i
swym rodzinom; drudzy są zaś szkodliwemi
całemu społeczeństwu.

Częstokroć kobiety które były zapomnia-
ne w ciągu życia, naylepiéy są wspominane
po swém zeysciu.

Kto się lęka wcbodzić w własne sumienie,
unika obcowania z naywiększym przyjacielem.

Znaydować przyjemność w samotności,
iest tylko udziałem nieskażonéy duszy.

Wynosić się z bogactw i urzędów, iest to
sądzić, że wystawienie komu kolosu, iest do-
stateczném, dla zrobienia go wielkim.

Prawdziwą miarą wartości człowieka iest
cnota, i nad tę nic nie iest szacowniejszego
w oczach naywyższéy Istoty.

Ludzie którzy dla tego tylko dobrze czy-
nią, żeby się chlubili ze swych czynów, rza-
dko dobrze bywaią widzianemi.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni Zawadzkiego i Weckiego uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Nowe książki

Jeografia Matematyczna, Fizyczna a osobliwie polityczna podług najnowszych określeń granic dla szkół ułożona przez C. B. Stein Profesora Gimnazjum Berlińsk. dla użytku zaś młodzieży Polskiej na oyczysty język przełożona, z Mappą hydrograficzną kuli ziemskiej. wWrocławiu 1817. zł. 5

Wydanie to zwłaszcza dla nauczycielów miłym być powinno, zawiera bowiem najnowsze zmiany i urzędy polityczne. Ścisłość druku dozwoliła wiewnym tomie, dość obszernie wyłożyć tak obfitą materiją.

Podróż sentymentalna, Wawrzyńca Sterna, z poprzedzającym uwiadomieniem o życiu i dziełach autora. wWarszawie 1817. zł. 4

Ponieważ ten dowcipny Anglik na wszystkie już Europejskie tłómaczony języki, pierwszy raz w polskim pokazuje się stroju, przytoczymy zatem zdanie o nim poważnego pisarza: „Stern jest pisarzem dowcipnym i przenikliwym, który nie miał równego sobie w żadnym narodzie, i zapewne mieć go niebędzie, w swoim szczególnym rodzaju pisania. Nie jest to ani Lucyan, ani Montaigne, ani Rabelais, iednakże ma coś podobnego do tych trzech ory-

ginalnych pisarzy, a zwłaszcza ich wesoolść, ich niewymuszonosc. Dopiero co tańczy na końcu spilki, iużci rozprawia o materyach naywynioslejszych. Goździk kończaty staie mu się powodem do rozprawiania o nędzach rodu ludzkiego i do nauk dla całych narodów. Słowem, iest to iedyny pisarz, który umie zarazem wy-ciskać łzy i pobudzać do śmiechu, iest to Demokryt nowszych wieków, iak Jung ich Hera-klitem został." Dodać tu księgarnia powin-na, iż tłómaczenie plynne nowéy dodaie zalety dziełu, którego znaczna część exemplarzy prze-znaczona iest na dochód towarzystwa dobro-czynności.

Grammatyka Graeca Buttmanniana con-tractior in usum Tironum edidit Godofr. Er-nestus Grödeck. Vilnae 1817 zll. 7.

La souiade poeme en X Chants, czyli: Myszeis Poema w X pieśniach Ignacego Kra-sickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego przetłó-maczona z polskiego na francuzki ięzyk przez J. B. Lavoisier kanonika Mohylewskiego. w Wilnie 1817 zll. 6

Chlubną iest dla kraiu naszego, iż piękne to poema znalazło tłómacza, i wydawcę któ-ry ozdobną także powierzchownością zalecić ie publiczności starał się. Znayduie się zaś tu-tay prócz oryginału Myszeidy i obok iéy miaro-wego przekładu, na samém czele Pochwała Ignacego Krasickiego przez Stani. Hr. Potockie-go napisana, a obok, iéy przekład francuzki.

Zbior krótki historyi Rzymskiéy Gold-smita od założenia Rzymu, aż do upadku Ce-

sarstwa Rzymskiego na zachodzie. Według dwunastéy edycyi, z angielskiego na francuzki ięzyk p. W. D. Musset-Pataia dla użytku Prytanneów Liceów i szkół drugiego rzędu przełożony. A podług drugiéy poprawnéy edycyi francuzkiéy na polski ięzyk p. X Michała Olszewskiego, przetłómaczony. Cseści dwie w Wilnie 1817. zfl. 6 gr. 15

Goldsmith uznany iest za wzorowego historyka, a dzieło iego ninieysze za granicą stanowi iedną z naycelnieyszych ksiązek do edukacyi młodzi należących.

Instrukcyja do układania po gimnazyach i szkołach powiatowych, zapisów w przedmiotach różnyh nauk, wydane od rządu głównego szkół, i ogłoszone drukiem roku 1812; z Rossyyskiego na Polkę z polecenia Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego wytlómaczone. w Wilnie 1817. zfl. 3 gr. 15

O wpływie systematów podatkowania na stan zamożności narodów i byt ich polityczny tak w dawnyh iak i późnieyszych czasach. Rozprawa czytana na posiedzeniu publiczném gimnazyum Wołyńskiego poświęconém uczczeniu pamięci Tadeusza Czackiego dnia 1go Lipca 1815 roku przez Michała Chońskiego. w Krzemieńcu 1816 zfl. 3 gr. 15

O pożytkach wynikających dla społeczności ludzkiéy z nauki astronomii, z krótką roz-

prawą o źródle czyli początku fałszywéy nauki Astrologii wyjątki z dzieła (Histoire de l'Astronomie ancienne par Bailly) przez Wincentego *Karczewskiego* Magistra Filozofii. w Wilnie 1816. zll. 1 gr. 15

Wzrostu Aten dalsze i bliższe przyczyny przez Alexandra *Lęskiego*. w Wilnie 1817. zll. 1 gr. 15

Zbiór Systematyczny porządku i praw sukcesyynnych podług zasad kodexu cywilnego przez *Xawerego Lewińskiego* Sędziego Trybunału Województwa Mazowieckiego. w Warszawie 1817. zll. 4

Laskawość Tytusa Drama napisana w języku Włoskim przez *Metastazego*. w Wilnie 1817. zll. 4

Dykeyonarzyk Francuzki z krótką informacją o pronuncyacyi i przydaniem rozmów francuzkich na nowo przedrukowany. w Wilnie 1817. zll. 3

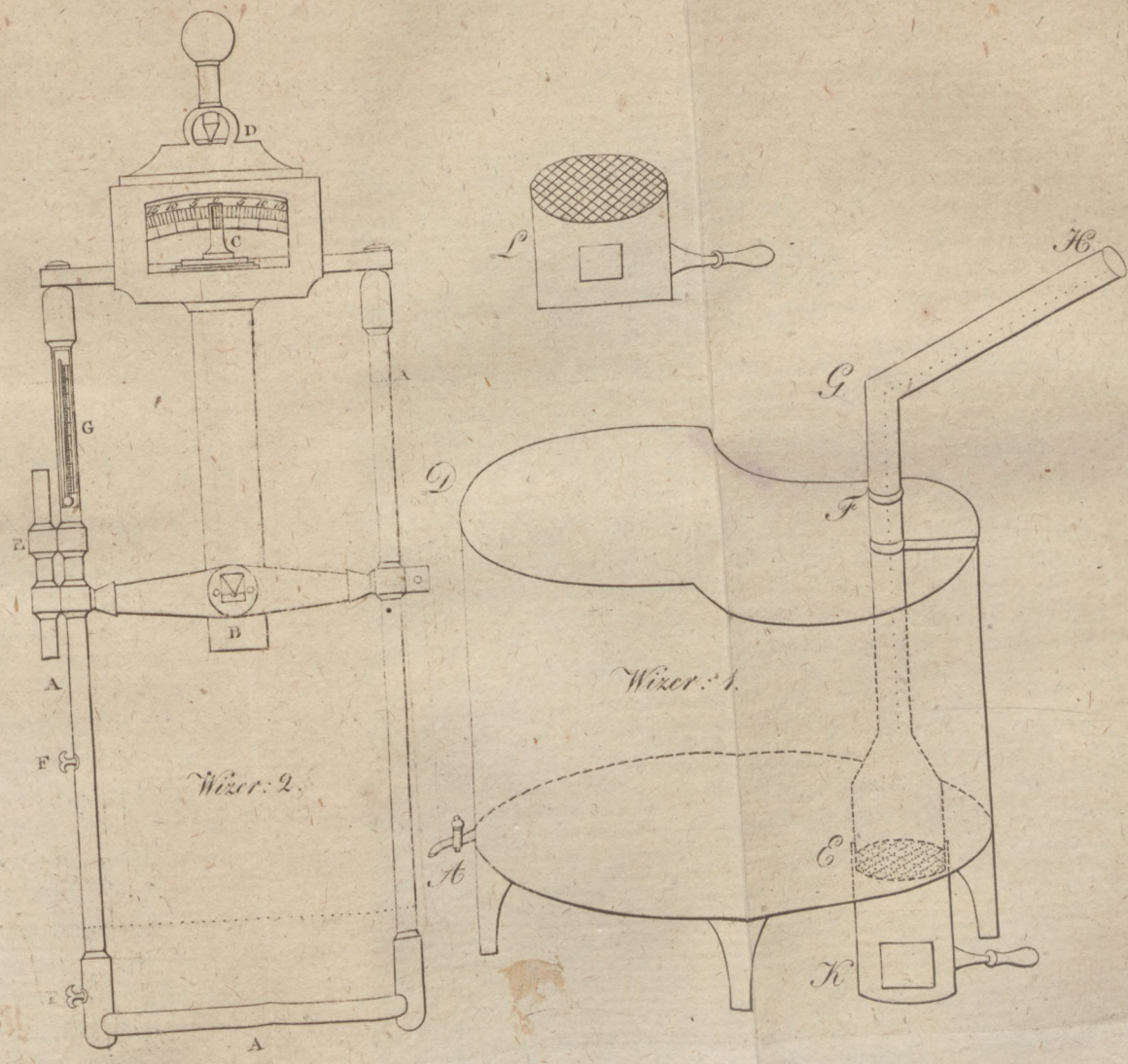
Rinaldo, Rinaldini wielki bandyta Włoski, Tomów trzy, wydanie drugie. w Warszawie 1817. zll. 7

Historya o Magielonie królownie Neapolitańskiéy. nowe wydanie w Warszawie 1817. zll. 4

Sekreta ogrodnikom potrzebne i innym zdatné. w Krakowie 8vo 1817. zll. 1 gr. 15

Rzut oka na moralny stan człowieczeństwa prze *K. Kurpińskiego*. gr. 15

Wypisy Greckie ułożone przez sławnego profesora *Fryderyka Jacobs* podług piątego wydania w Jenie, powtórnie przedrukowane w Wilnie staraniem i pracą *Szymona Felixa Zukowskiego* Adjunkta Uniwers. Wileńskiego. Kurs pierwszy i drugi Wilno 1817 in 8vo. zll. 7.



Bibl. Jag.

Bibl. Jag.